OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK – WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 11 Warszawa, dnia 1 czerwca 1939 r. Rok VI.

TADEUSZ ŻENCZYKOWSKI, poseł na Sejm

Gotowi do zwycięstw

O zadaniach i odpowiedzialnej pracy Naczelnego Wodza nie tylko podczas wojny, lecz już i w czasie pokoju, niejednokrotnie mówił Wielki Marszałek i stwierdzał, że do obrachunku potęgi i gotowości zbrojnej Państwa Naczelny Wódz musi również wciągać jeden z podstawowych elementów tej potęgi, jakim jest siła moralna Narodu.

Następca Józefa Piłsudskiego, Marszałek Polski Śmigły - Rydz niejednokrotnie również w przemówieniach swoich podkreślał, że żywo go interesuje z punktu widzenia siły państwowej, jak społeczeństwo i naród żyje w czasie pokoju, czy cechuje go harmonijna współpraca i skoordynowany wysiłek, czy panuje wśród niego niezgoda i rozbieżność kierunków działania.

Dalekosiężnie przewidująca ocena sytuacji międzynarodowej musiała Naczelnemu Wodzowi ukazać groźne oblicze rodzących się wielkich przemian w życiu międzynarodowym. Wobec tych nadciągających wydarzeń z całą wyrazistością zarysowała się szkodliwość rozbicia wewnętrznego społeczeństwa dla interesów i siły Państwa. — Z tych stwierdzeń i z głębokiej analizy sytuacji Naczelny Wódz wyciągnął właściwe wnioski i dał im pełny wyraz w swym historycznym przemówieniu, wygłoszonym w dniu 24 maja 1936 r. na Zjeździe Związku Legionistów.

Pamiętamy dobrze te słowa Marszałka Śmigłego - Rydza, w których mówił, że nie **„można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w Państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli“.**

Wolę tę należy organizować w imię celów nadrzędnych, wspólnych dla wszystkich Polaków. Cel taki wskazał wówczas Marszałek Śmigły - Rydz stwierdzając, że **„jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym jest hasło obrony Polski... to hasło obrony Polski jest tak jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej!“.**

Wypowiedziane przed trzema laty wskazania Naczelnego Wodza w perspektywie ubiegłego czasu, nie tylko nic nie straciły ze swej aktualności, ale w obliczu ostatnich wydarzeń z nową siłą zarysowały się, jako naczelny motyw działania całego Narodu. Wtedy, może nie dla wszystkich dobrze i głęboko zrozumiałe słowa, dziś stały się prostą i jasną, a zarazem wielką ewangelią narodową.

Gdy teraz patrzymy na wielkie osiągnięcia Polski, gdy obserwujemy wspaniały nastrój całego Narodu i notujemy podziw i uznanie zagranicy dla naszej męskiej i żołnierskiej postawy, możemy z radością i dumą stwierdzić, za ten łańcuch symboliczny, o którym mówił Marszałek Śmigły - Rydz, chwyciły twardo tysiące mocnych dłoni i ciągną go coraz wyżej.

Wypadki polityczne ostatnich tygodni wykazały, że Polska była jedynym państwem, które bez chwili wahania zajęło wobec nich równie wyraźne, jak i zdecydowane stanowisko. Kierował nim nie tylko zdrowy interes państwowy, ale i żołnierski honor wielkiego Narodu. Potrafiliśmy zademonstrować wobec całego świata, że nikogo się nie boimy i że — nie oglądając się na niczyją pomoc i gwarancję — potrafimy liczyć na własne siły i wierzyć głęboko w ich niezawodność.

Ta nasza gotowość bojowa i męskie, żołnierskie stanowisko, jakie natychmiast zajęliśmy wobec zachodzących wydarzeń zawdzięczają swoją siłę i błyskawiczność zrozumieniu przez cały Naród tych wskazań, które przed trzema laty rzucił Wódz Naczelny. Wskazania te urabiały stale nastroje społeczeństwa, zwracały jego uwagę na potrzeby obronne państwa i wzmagały pogotowie wojenne Narodu.

Dzięki temu też z próby ostatnich wydarzeń międzynarodowych Polska wyszła zwycięsko, umacniając wspaniale swoją pozycję w rzędzie największych mocarstw świata.

W obliczu nadchodzącej przyszłości — bez względu na to, jaki ona kształty przyoblecze — jesteśmy spokojni i mocni. Jako narodowi żołnierze, obca nam jest, jakakolwiek trwoga, mamy natomiast realne poczucie naszej wielkiej siły i żyjemy w chęci zwycięstwa.

Na przestrzeni wieków niejednokrotnie krzyżowaliśmy broń z naszym zachodnim sąsiadem i nie my mieliśmy powody do bolesnego żałowania, że do próby wojennej dochodziło. Nie chcemy sami pokoju naruszać, ale wiemy, że ten, kto go naruszy, dostanie od nas należytą odprawę i gorzko będzie żałował swoich niezdrowych apetytów.

Jesteśmy gotowi do nowych zwycięstw naszego oręża i z głęboką ufnością czekamy karnie na każdy rozkaz Naczelnego Wodza, który zawsze wskazuje nam najlepszą dla Polski drogę działania.

Zjednoczenie w realizacji rzuconych przez Niego haseł da nam nie tylko wielką moc zewnętrzną, ale zawsze będzie mogło przekonać cały świat, że Polska jest silna i zbrojna.

XXV Rocznica Czynu Legionowego

Polacy!

Zbliża się ćwierć wieku od chwili, gdy na mocy historycznej decyzji Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów wyruszyła pierwsza kompania kadrowa. 6 sierpnia upłynie lat 25, gdy wbrew wszelkim ostrzeżeniom i głosom niewiary, garść ludzi oświadczyła, że w Polskę wierzy i o Polskę bić się będzie.

W perspektywie tych ubiegłych lat 25, gdy wypadki dostarczają miażdżących dowodów, jakie pierwiastki decydują o prawie narodów do życia — czyn zbrojny dla wywalczenia niepodległości jaśnieje szczególnym blaskiem.

W XXV rocznicę legionowego czynu pragniemy, aby na błoniach krakowskich zjechali się ci wszyscy, którzy drogę wytkniętą przez Józefa Piłsudskiego za swoją uznali. Któż bowiem dzisiaj ośmieli się twierdzić, że niepodległości nie zdobywa się i nie broni krwią, kto powie, że gwarancją bytu niepodległego nie jest własna siła narodu, kto będzie jej upatrywał w zobowiązaniach i przychylności obcych? Kto zaprzeczy, że duch żołnierski winien przenikać cały naród, a cnota żołnierska stać się winna najpewniejszą ostoją wolności?

25 lat temu Józef Piłsudski podniósł sztandar walki o wielkość, honor i samodzielność narodu. Jego zasadą była twarda nieustępliwość, wiara we własne siły i wiara w imponderabilia. Na polach licznych bitew, bez względu gdzie one się odbywały, narastała ta wielka siła moralna, która do dziś dnia stanowi kościec najistotniejszy Rzeczypospolitej. Toteż na miliony liczymy tych wszystkich, którym drogi jest testament ideowy Komendanta. Niech więc w dniu 6-go sierpnia — obok Legionistów i Peowiaków — spotkają się na błoniach krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach; niech ten dzień czynu wojennego stanie się dniem zbratania i jedności narodu, a myśl nasza pobiegnie w skupieniu do cichej krypty wawelskiej i głowy nasze pochylą się kornie u trumny Tego, co spełnił czyn największy, na jaki stać człowieka, Tego, co broń dał nam do ręki, wolność Ojczyźnie przywrócił i niewzruszone podstawy dla jej wielkości zbudował.

Za Komendę Naczelną Związku Legionistów —
JULIUSZ ULRYCH

Za Zarząd Główny P. O. W. —
MARIAN ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI

Za Radę Komendancką Kół Pułkowych —
Gen. JAN KRUSZEWSKI

Z cyklu odczytów Federacji (I.)

Czynnik religijny w życiu żołnierzy na froncie

Odczyt J. E. Biskupa Polowego ks. dr. Józefa Gawliny



Ks. Biskup Gawlina

We francuskiej powieści wojennej: „Les crois de bois" opisuje nam autor Mszę polową tuż za frontem.

Kościół przemieniony na szpital, tylko miejsce około ołtarza i ganki są wolne. Oficerowie i żołnierze garną się około ołtarza, stoją w gankach i na cmentarzu.

Kapelan odprawia Mszę św. przy skompaniamencie armat.

Na ołtarzu widać statuę Matki Bożej, u Jej stóp wiązankę kwiatów.

Najczystsza Panienka wyciąga do żołnierzy swe ręce.

„Są to małe rączki, wszechmocne jednak i ratujące każdego, co do Matki się modli. Nie wszyscy tu obecni żołnierze są pobożni, lecz wszyscy wierzą w ręce Matki Bożej, gdyż chcą w nie wierzyć ślepo i bezgranicznym zaufaniem, gdyż chcą przy sobie czuć obrończynię i opiekunkę. Wzywają żarliwie Jej pomocy, tak jak człowiek słabszy ucieka pod opiekę mocnego, modlą się do Niej, by nie ogarnęła ich bojaźń.

Dla chwili największego niebezpieczeństwa chcą sobie jako talizman zachować wspomnienie o cudownych rączkach Matki Bożej".

Jest to jakby świecka transpozycja przepięknej modlitwy św. Bernarda do najdobrotliwszej Panienki, co jeszcze nikogo nie opuściła.

Słuchajmy jednak dalszych wywodów autora, co sam nie zalicza się do ludzi wierzących.

„Zadźwięczał dzwonek na Podniesienie. Wpatrzeni jesteśmy w kapłana podnoszącego kielich do rąk dobrotliwej Matki.

Czegoż mielibyśmy się spodziewać i o cóż modlić? Matko Najświętsza, jeżeli nie o nadzieję!

Wszystko już chętnie gotowiśmy przetrwać: zmianę warty w ulewie i błocie, noce w bagnie, dni bez chleba, nadludzkie wyczerpanie, co nas do zbestwienia doprowadza. Chętnie teraz na siebie weźmiemy wszystkie cierpienia. Daj nam wiarę aż do końca, daj nam nadziei mimo wszystko. Teraz i w godzinę śmierci naszej".

Opis wzruszający, żywcem z grozy wojennej wzięty. Jeżeli czynnik religijny tak wyraźnie zaznacza się u autora niewierzącego, jakaż musi dopiero być jego potęga wśród wierzących!

Istotnie, wiara to moc. To moc największa. Czemuż to wyprawy krzyżowe były tak krwawe i nieugięte? Dlatego, że wiara z wiarą walczyła. Od Warny do Wiednia — wiara walczyła z wiarą.

A wiara, to moc najbardziej z wszystkich potężna. Wszystkie inne pobudki, ideologie i cele spływają po człowieku i nie zahaczają o najgłębsze dno jego duszy. Do największych natomiast poświęceń gotów jest człowiek, jeżeli wie, że o słuszną sprawę walczy, jeżeli jego patriotyzm odżywcze soki czerpie ze źródeł wieczystych, jeżeli jego sumienie w porządku jest z Bogiem.

Wszyscy zebrani na tej sali wiemy jak straszna jest wojna. Z całej duszy kochamy pokój. Naród nasz do drapieżników nie należy. Wodzowie nasi od Chrobrego do Piłsudskiego nie byli Dżingis-Chanami, żołnierz polski nie jest ani Tatarem, ani lancknechtem, ani wilkołakiem. Jest rycerzem chrześcijańskim. W duszy nosi busolę, której magnetycznym punktem jest Chrystus. Do Niego zawsze powraca sumienie polskie jak igła magnesowa.

Wychowanie pokoleń, nauka matek, cała tradycja rycerska narodu naszego jak pion prowadzi prosto do Boga, a jeżeli Polak od tej myśli się oddala, staje się niespokojny, zaczyna się wahać.

Żołnierz polski wie, że Bóg mu każe miłować Ojczyznę i bronić jej dzielnie. „Czcij Ojca i Matkę" — to przykazanie Boże odnosi się również do Matki Ojczyzny.

„Bóg mi powierzył honor Polaków, oddam go tylko Bogu". Znamy te słowa żołnierskie z pod Lipska.

Panowie sami wiecie, że nie ten jest najlepszym żołnierzem, co nihilistyczną filozofią uporu się kieruje, ani ten co przed jakimś nieprzeniknliwym fatum na baczność staje, niemal samobójczo ślepe przeznaczenie do pojedynku wzywając.

Największy autorytet wojskowy, Napoleon, tak się wyraził: „Człowiek bez Boga — jego obserwowałem od 1793 r. począwszy. Tym człowiek rządzić nie można, — tego człowieka się rozstrzeliwa. Bezbożność i anarchia to dwie siostry".

Inaczej postępuje żołnierz religijny. Wiara to moc. Kto ma honor, poświęcił swe życie w razie potrzeby dla Narodu i państwa, nie może co do rzeczy ostatecznych zajmować niepewnego stanowiska. Niepewność ubezwładnia i paraliżuje. Bezbożność i brak wiary w życie pozagrobowe wyklucza w decydującej chwili własnowolne uderzenie wśród kośby karabinów maszynowych.

Naturalny instynkt samozachowawczy nie daje się opanować materialistycznym poglądem na świat. Owszem, podczas defilady, przy dźwiękach muzyki, wszystko wygląda łatwo, lecz gdy wszystkie narkotyki odpadają, pomaga tylko mocna i niezachwiana wiara w Boga.

Nie chcę wcale podmurowywać rzemiosła wojennego cementem religijnym, dla większej chwały Marsa. Tę myśl utylitarną odrzucam jako biskup.

Ważniejsze od hasła „błogosławione co hartuje" jest bowiem słowo „błogosławione co uspokaja i wyzwala".

Jako oficerowie frontowi, co nieraz śmierci patrzyli w twarz, gardzicie wszelkim frazesem patriotycznym i nie uznajecie kolektywu, czyli t. zw. masy żołnierskiej. Takt serca kazał wam patrzeć na oddziały swoje jak na całość składającą się z osobistości, z czułych serc ludzkich, z dusz nieśmiertelnych, niosących w sobie światło Boże. Złożyli przecież przysięgę Bogu wszechmogącemu, przysięgę wierności.

A człowiek wierzący chciwie chwyta każdą myśl ułatwiającą mu wewnętrzną rozprawę z niebezpieczeństwem śmierci. Pamiętacie te modlitwy przed bitwą, akty strzeliste do Boga, spowiedzi przed akcją? Dusza ludzka pragnie tego spoczynku w Bogu, który ją wzmacnia i uspokaja.

Za Zaolziu ciężko ranny żołnierz umiera. Oficer wzbudza z nim żal i skruchę. Nadeszły z domu na front smutne wieści. Syn chory, córka umarła. U kogo szukaliście pociechy? U serca Bożego. Z różańcem w ręku przetrwaliście nie jedną męczącą noc. Co was wstrzymywało od pokus? Religia. Któż wam pomagał wytrwać? Bóg żywy. Istotnie, wielką życiową prawdę wypowiedział św. Augustyn, mówiąc: niespokojne jest serce nasze, aż w Tobie spocznie, o Boże!

Serca ludzkie pragnie Boga!

Znam wypadek z obcej armii na dalekim froncie południowym, kiedy tęsknota za Bogiem takich nabrała rozmiarów, że z powodu długiego zaniedbania nabożeństw polowych wybuchł niemal otwarty bunt. Było to w Zielone Świątki 1917 r. Dowódca baonu zaskoczony napięciem uczuć religijnych zarządził dla braku księdza odprawienie wieczornego nabożeństwa przez jednego z kleryków szeregowców. I dziwna rzecz, jak by na skutek umowy i po drugiej stronie zamilkły armaty. Nie padł ani jeden strzał. Swobodnie zabrzmiały hymny ku czci Boga Najwyższego. Odprężeniu akcji bojowej odpowiadało odprężenie dusz ludzkich. Taki potężny może być głód i pragnienie myśli religijnej.

Jeszcze większe jest napięcie religijne u żołnierza polskiego. To też rola kapelana wojskowego u nas jest wybitniejsza aniżeli w innych armiach. Kapelan polski zawsze będzie dzielił los żołnierza, będzie mu przyświecał cnotami chrześcijańskimi i żołnierskimi zwłaszcza na froncie. Wystarczy wspomnieć na bohatera narodowego, ks. Skorupkę, którego pomnik 4. czerwca święcić będą. Poległ na czele wojsk uderzających do ataku tak jak jego poprzednik pułkowy, ks. Jan Rozumkiewicz.

Przeznaczeniem armii jest zwycięstwo. Żołnierz wszystkich czasów ufał własnej tężyźnie, a równocześnie o pomoc zwracał się zawsze do Boga, Pana Zastępców.

Bóg nie szczędzi pomocy tym, co prawem sercem do Niego się zbliżają. Któż więc śmiałby narażać losy Ojczyzny życiem w grzechu śmiertelnym? Stąd dla wszystkich płynie obowiązek prawości życia, porządku rodzinnego, czystości serca. Nie tylko dla żołnierzy zwykłych, ale dla całego narodu, gdyż wszyscy będą jednym solidarnym obozem narodowym.

A twierdzą nam będzie każdy próg.

Podczas powstania śląskiego toczyła się zażarta walka o Stare Olesno. Wieś przechodziła z rąk do rąk. Proboszcz oleśnicki, ks. Marx, przeczuwając swój los, na plebanii przechowywał Przenajśw. Sakrament. Do wsi wtargnęły oddziały wroga. Proboszcz wywleczony na podwórze, prosił matkę staruszkę, by mu z domu przyniosła złotą puszkę. Matka podaje ją synowi, kapłan klęka i sam udziela sobie ostatniego wijatyku, ostatniej Komunii św.

Tak pojednany z Bogiem, przekroczył za chwilę bramy wieczności. Przekroczył jako zwycięsca, wierny aż do śmierci.

Twierdzą nam będzie każdy próg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Inauguracja cyklu odczytów

Zapowiedziany komunikatem Zarządu Głównego Federacji cykl odczytów wojskowo-społecznych rozpoczął się dnia 2 maja br. odczytem inauguracyjnym JE. Biskupa Polowego ks. dr. Józefa Gawliny,

Wysłuchały go tysiączne rzesze kombatantów w całym kraju, gdyż we wszystkich komórkach organizacyjnych Federacji zarządzony został apel przy głośnikach, na który stawić się obowiązani byli wszyscy wolni od zajęć członkowie.

Sala oficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, w której przed mikrofonem zasiadł dostojny prelegent, zapełniła się przedstawicielami Związków sfederowanych z gen. Skierskim i dyr. Ołpińskim na czele. Armię stałą reprezentował komendant miasta pułk. Sawa-Machowicz.

Na estradzie ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego, a nad nim olbrzymi napis: „Zwyciężają mocniejsi duchem".

Po odegraniu przez fanfarzystów „Hasła Wojska Polskiego", zebranie zagaił prezes Federacji gen. Górecki następującymi słowy:

Ekscelencjo Księże Biskupie! Koledzy!

Gdy przyszły historyk analizować będzie momenty, jakie przeżywa Polska na przestrzeni ostatnich miesięcy, będzie musiał bardzo wiele uwagi poświęcić duchowym, moralnym i psychicznym walorom, jakie Naród Polski w obecnej dobie wykazuje.

Naród wybujałych indywidualistów zdobył się na budzącą podziw całego świata jedność, dyscyplinę społeczną, karność i gotowość do ofiar.

Naród o przysłowiowej kłótliwości stanął w zwartym szeregu, skupił się wokół Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza, otoczył głęboką miłością Armię, i stał się jej całością składową.

Naród i Wojsko — to dwa synonimy określające jedną i tę samą Wielkość!

Federacja P. Z. O. O. zainicjowała szereg odczytów, w których poruszone będą i bliżej naświetlone — te właśnie momenty, o których mówiłem.

Zgodnie z tradycjami Wojska Polskiego zwróciliśmy się do naszego Ks. Biskupa Polowego J. E. dr. Józefa Gawliny z uprzejmą prośbą, by zechciał zainaugurować te odczyty — Ks. Biskup zechciał się do naszej prośby przychylić, za co Mu w imieniu 600-tysięcznej rzeszy sfederowanych obrońców Ojczyzny składam serdeczne „Bóg zapłać" (oklaski).

Po odczycie Ks. Biskupa, gorąco oklaskiwanym, chór „Harfy" pod kierunkiem dyr. Lachmana odśpiewał szereg pieśni wojennych, zakończonych legionową „Pierwszą Brygadą",

Z cyklu odczytów Federacji (II.)

Człowiek w wojnie nowoczesnej

Odczyt płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego

Prawo walki o byt, jest prawem istnienia życia w świecie.

(J. Piłsudski)

I

ZNACZENIE WALKI I SIŁY

Są wojny, wbrew paktowi Ligi Narodów, wbrew wszelkim szczerym lub nieszczerym wysiłkom różnych konferencji, zjazdów, wbrew konsultacjom, przeciw woli milionów ludzi, które zginają się pod ciężarem wielomilionowych wydatków złożonych na sprzęt wojenny.

Państwa przeżywają wyścig zbrojeń, wobec których te, które poprzedzały wojnę światową były niewinną zabawką.

Wytęża się przemysł w produkcji środków walki.

Zbroi się świat cały. — Zatarły się okropności, minionej wojny światowej. — Zamierają w świadomości ludzkiej nieobliczane straty moralne i materialne.

Jedni niezadowoleni chcą siłą przeciwstawić się, istniejącemu stanowi rzeczy, widząc że drogą pokoju nie uzyskają tego co jest wytyczną ich dążeń, drudzy chcą utrzymać istniejący stan posiadania.

Czynione są wysiłki by wojnę zażegnać. — Gdy akcja rozbrojenia wyniku nie dała, dozbrajaniem chce się wojnę zażegnać.

Czy się do niej nie dopuści? — Wszelkie objawy rzeczywistości przeczą temu.

Istniejący i potęgujący się wśród państw i narodów potencjał wojny dąży do wyładowania. — I wyładuje się. — Kiedy? — Dziś, jutro lub pojutrze. — Nie wiemy.

Nie ma już dziś takich naiwnych, którzyby sądzili, że wojna nie grozi.

A gdy jest tak — to bez względu na to czy my będziemy napastnikami czy też napadniętymi, znać wojnę trzeba bezwzględnie.

Trzeba sobie dobrze uprzytomnić rzeczywistość wojenną taką prawdziwą jaką ona jest. — Trzeba się do niej właściwie przygotować.

Przygotowanie to nie może ograniczyć się do strony materialnej. — Trzeba się do niej duchowo nastawić.

Inaczej w czasie wojny staniemy przed niewiadomymi, które nas zaskoczą.

Gdy wszystkie objawy wskazują, do wojny idziemy, że życie pokojowe swego państwa, trzeba na możliwość wojny nastawić.

Trzeba poznać jej potrzeby, zaznajomić się ze środkami, które w niej grają role, nauczyć się ich stosowania.

*

Ze wszystkich instrumentów walki, najważniejszy był i jest człowiek. — Trzeba poznać te wszystkie czynniki, które w sposób dodatni lub ujemny wpływają na zachowanie człowieka w walce.

Trudności jest wiele. — Leżą one przede wszystkim w różnodości i zmienności czynników fizycznych i psychicznych wpływających na zachowanie się człowieka w walce. — Czynniki te trzeba znać.

Trzeba stwierdzić, które z nich mają charakter powszechny.

Trzeba znać środki działania na te czynniki.

Trzeba nauczyć się ich stosowania.

Trzeba studiować przeżycia wojenne, państw narodów, wojsk, — dowódców i poszczególnych żołnierzy i to rzeczywistość tych przeżyć. — Takie jakie były w momencie ich zaistnienia.

Nie należy się sugiestionować emocjami przeżyć opisanych, „po fakcie" — Nie odtwarzają one rzeczywistości.

Trzeba dobrze zrozumieć duszę żołnierza w boju. — I to nie tylko bohaterskich jednostek, ale masy tej szarej niedostatecznie uświadomionej, często apatycznej, przygnieconej dolegliwościami wojny, żołnierzy słabo wyszkolonych, źle umundurowanych, głodnych i zmęczonych.

Jej zrozumienie, na nią właściwe oddziaływanie da odpowiedni wynik.

Oddaleni jesteśmy od wojny coraz bardziej.

W miarę oddalania się coraz mniej żyjemy jej rzeczywistością, realizmem pola walki.

Rzeczywistość wojenna taka jaka jest, odeszła od nas daleko.

Źle byłoby gdybyśmy o tym nie pamiętali. — Fatalnie było by, gdybyśmy my, którzy wojnę przeżywaliśmy jej nie uczyli tych, którzy tej rzeczywistości nie widzieli.

*

Walka przenika świat cały. — To rzeczywistość nie budząca żadnych wątpliwości.

Gdziekolwiek spojrzymy, tam rozgrywa się walka.

Walczy człowiek z przyrodą chcąc ją ujarzmić.

Poszczególne części składowe tej przyrody, walczą ze sobą.

Rośliny zbroją się kolcami, jadem swych soków, przeciw zwierzętom, które chcą je zjeść.

Zwierzę walczy przeciw zwierzęciu o swoje istnienie.

Sile i bezwzględności człowieka przeciwstawia zwierz znajomość tajników przyrody, swój spryt, swoje wyostrzone zmysły itd. Świat walczy.

Walka jest objawem normalnym w świecie.

Idealny pokój między stworzeniami był tylko w raju, ale dawno już bardzo przestał istnieć.

Po nim zapanowała walka stała, bezwzględna o swój byt i istnienie.

Walczą by żyć, by się rozwijać, by mieć co raz lepsze warunki bytowiania, — to rzeczywistość nie zaprzeczalna.

Można się wzdrygać, przy stwierdzaniu tej rzeczywistości.

Można obruszać się, że nie harmonia, ogólna miłość rządzi wyłącznie wszechświatem, można nawet ubolewać nad tym, że tak jest.

Nie można jednak nie stwierdzić tej prawdy.

Nie można zamykać oczu na rzeczywistość.

Gdy stwierdzamy, że walka przenika świat cały, że ona jest wykładnikiem bytowania, zapoznanie się z tymi czynnikami, które decydują o powodzeniu w walce staje się rzeczą nieodzowną. Siła decyduje o powodzeniu w walce.

Silniejszy (w pojęciu jak najogólniej przyjętym) zwycięża słabszego.

Silniejszy siłą fizyczną, moralną, sprytem, inteligencją, itd., zapewnia sobie powodzenie.

W walce wchodzą w grę różne rodzaje siły.

Suma użytych w walce różnych rodzajów sił w przeciwstawieniu do sił przeciwnika decyduje o wyniku jednej ze stron walczących.

*

Walczy się w imię racji własnej.

Racją tą jest stałe dążenie do najlepszych form swego bytowania.

Walczę by żyć — by żyć co raz lepiej — to rzeczywistość niezaprzeczalna, niewzruszona nawet wielkością nauki Chrystusa, głoszącej miłość powszechną.

Racja ta tłumaczy i uzasadnia wszelkie wojny na przestrzeni wieków od epoki — kamiennej, po przez dzień dzisiejszy do nie przewidywanej przyszłości.

Wyjaśnia wszelkie podboje, nawet te które przeczą zasadniczym pojęciom etyki i moralności w których wzrastamy.

Uzasadnia wszelkie wojny podbojowe, po dzisiejszy podbój Abisynii i Chin, Czechosłowacji, Albanii. Tłumaczy tendencje ekspansywne naszych bliższych i dalszych sąsiadów.

Możemy się wzdrygać, możemy stwierdzać że nie jest to moralne, że nieetyczne jest niszczenie słabszego przez silniejszego.

Nie stwierdzenie jednak tego, faktu byłoby nieliczeniem się z rzeczywistością.

Budowanie na innych przesłankach, niż na konkretnej, jest romantycznym oderwaniem się od realizmu, który panuje w wszechświecie.

Tylko silni mają prawo życia i rozwijania się.

Uświadommy sobie tę rzeczywistość.



Płk. Sosabowski

Siła reprezentuje racje. — Tak jest w życiu zbiorowym wszelkich stworzeń. — Tak w życiu państw, narodów, społeczeństw, jednostek.

Silny dyktuje prawa. — On normuje warunki życia i współżycia.

To co u jednego jest prawem, u drugiego zbrodnią.

Silny tworzy prawa dla słabszych, którzy mu mają służyć.

Ochrania ich tak długo jak długo nie zagrażają jego sile. — Tępi gdy ten fakt zaistnieje lub grozi.

Prawo by istniało i mogło być stosowane, musi mieć za sobą argument siły.

O warunkach współżycia państw decyduje siła i interes.

Siła prawdziwa, lub domniemana. — **Siła konkretna w użyciu lub w możliwości jej użycia.**

Na sztandarach naszych, wypiszezemy hasło. — Twórzmy siłę i hołd dajmy jej jeżeli pełnym żyć chcemy życiem.

Walka przenika świat cały — z wolą naszą i chęcią lub bez niej. — Siła jest jej wykładnikiem.

Posiadanie siły i właściwe jej użycie daje zwycięstwo lub klęskę.

Kto jest pobity?

Jest nim ten, którego siły przez przeciwnika zostały zniszczone. — **Jest nim również i ten który posiadając siły, dalej bić się nie chce, ustępując z pola walki, uznając się za pokonanego.**

W jednym i drugim wypadku decydującym dla wyniku walki jest przeświadczenie jednej ze stron walczących o nie możności dalszej walki. — Przegrać — być zwyciężonym znaczy uznać się za pokonanego.

W tym leży istota całego zagadnienia. — Chcesz wiec zwyciężyć, musisz po za odpowiednim zasobem sił, środków, po za umiejętnością ich użycia w walce, **posiadać wolę zwycięstwa,** przeciwstawić się takiej samej woli ze strony przeciwnika i potrafić ją narzucić swemu przeciwnikowi. — On ją musi uznać właśnie w decydującym momencie walki.

Wola ta przy użyciu odpowiednich sił, musi, tak zaciążyć na woli przeciwnika, że dalej bić się nie zechce, — bić się przestanie — **uzna się za pokonanego.**

Walka jest zmaganiem się sił oraz wól zwycięstwa obu walczących stron.

(C. d. n.).

Kalendarzyk historyczny

1 czerwaca 1926 r. Zgromadzenie Narodowe na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wybrało prof. Ignacego Mościckiego.

2 czerwca 1882 r. Zmarł Józef Garibaldi, słynny wódz i patriota włoski; przyczynił się do wyzwolenia Włoch z jarzma austriackiego; usilnie popierał dążenia niepodległościowe polskie.

3 czerwca 1605 r. Zmarł Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny, znakomity mąż stanu.

4 czerwca 1872 r. Zmarł w Warszawie Stanisław Moniuszko, znakomity muzyk, autor oper: „Halka“, „Straszny Dwór“, „Hrabina“ i in.

6 czarwca 1492 r. zmarł w Krakowie król Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły, a młodszy brat Władysława Warneńczyka; dążył on do wzmocnienia władzy królewskiej, opierając się na szlachcie, której dał znaczne przywileje; po 13-letniej wojnie z Krzyżakami odzyskał Pomorze z Gdańskiem; syna Władysława wyniósł na tron czeski i węgierski.

6 czerwa 1794 r. w bitwie pod Szczekocinami Tadeusz Kościuszko poniósł klęskę z powodu nieoczekiwanego połączenia neutralnych dotychczas Prusaków z Rosjanami.

6 czerwca 1818 r. zmarł w Winnogórze, w Wielkopolsce, gen. Jan Henryk Dąbrowski, słynny organizator Legionów polskich we Włoszech w 1797—98, znakomity wódz w czasie późniejszych wojen napoleońskich.

7 czerwca 1917 r. zjazd wojskowych polskich w Petersburgu wybrał Józefa Piłsudskiego na honorowego przewodniczącego zjazdu.

8 czerwca 632 r. zmarł Mahomet, twórca religii zwanej islamem lub mahometanizmem.

9 czerwca 1815 r. podpisany został na Kongresie Wiedeńskim traktat międzynarodowy, ustanawiający Królestwo Polskie połączone z Rosją.

9 czerwca 1915 r. walki oddziałów Drugiej Brygady Legionów pod Mamajowcami i Kocmaniem; zajęcie Łużan.

11 czerwca 1860 r. odbył się w Warszawie manifestacyjny pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale Józefie Sowińskim, bohaterskim obrońcy Woli w roku 1831-ym.

11 czerwca 1903 r. oficerowie serbscy zamordowali w Białogrodzie króla Aleksandra Obrenowicza, jego żonę Dragę i jej braci; na tron serbski powołano Piotra Karadżeordżewicza.

11 czerwca 1915 r. zdobycie przez oddziały Drugiej Brygady Legionów Zadoborówki w Besarabii, stanowiącej klucz pozycji rosyjskiej, i przełamanie w ten sposób frontu rosyjskiego.

15 czerwca 1611 r. po dwuletnim prawie oblężeniu król Zygmunt III zdobył Smoleńsk.

13 czerwca 1634 r. zawarty został ostatecznie pokój wieczysty z Moskwą w Polanowie; traktatem tym Polska osiągnęła największą w dziejach przewagę nad carstwem moskiewskim.

13 czerwca 1915 r. słynna szarża 2-go szwadronu 2-go pułku ułanów legionowych pod Rokitną na potrójne okopy rosyjskie.

14 czerwca 1800 r. zwycięstwo Napoleona Bonapartego nad Austriakami w bitwie pod Marengo, w północnych Włoszech.

14 czerwca 1807 r. świetne zwycięstwo Napoleona I-go nad Rosjanami w bitwie pod Friedlandem, w Prusach Wschodnich.

15 czerwca 1794 r. wojska pruskie zajęły Kraków.

Spółdzielczość a obronność Państwa

W czasie konfliktów zbrojnych, gdy naprzeciwko siebie stają narody, gdy w grę poczynają wchodzić ich najżywotniejsze interesy, spółdzielczość — jakkolwiek zasadniczo jest działaniem pokojowym — nie przerywa swej pracy, przeciwnie zjawiają się wówczas nowe zadania do spełnienia.

Budowanie potencjału obronnego państwa na tym terenie odbywa się za pośrednictwem wielkiego przemysłu prywatnego lub państwowego. Ruch spółdzielczy w Polsce, związany przede wszystkim z rolnictwem, może oddać wielkie usługi przy zaopatrzeniu armii i społeczeństwa w dostateczną ilość artykułów spożywczych, współdziałać więc w sposób decydujący w aprowizacji kraju.

Zagadnienie to posiada niezmierną wagę dla potencjału obronnego państwa. Gromadzenie rezerw i zapasów, właściwy sposób rozdziału, nasuwający niezmiernie dużo trudności, zagadnienie reglamentacji cen i t. p., wszystko to przy pomocy spółdzielni będzie mogło być znacznie lepiej, dokładniej i prościej wykonane, niż w oparciu wyłącznie o handel prywatny.

Doświadczenia spółdzielni w zakresie obsłużenia, jak najbardziej zadawalającego swoich członków i klientów, mogą być z doskonałym skutkiem zużytkowane w czasie wojny.

Jeżeli więc z tego punktu widzenia rozpatrzymy stosunek ruchu spółdzielczego do zagadnień obronnych państwa, w rozwiązywaniu ich wezmą na pewno udział spółdzielnie towarowe, spożywcze, rolniczo-spożywcze i rolniczo-handlowe. Pierwsze mają do spełnienia poważne zadania w zakresie rozdziału, obsługi potrzeb społeczeństwa pod względem zaopatrzenia w żywność, natomiast spółdzielnie rolniczo-spożywcze mogą stać się zbiornicami, centralizującymi całą podaż artykułów wyprodukowanych przez rolników, głównie zboża, jarzyn i pasz. „Rolniki“ zajmą się w tym przypadku w większej niż dotychczas mierze skupem ziemiopłodów, bądź dla potrzeb armii, bądź cywilnej reszty społeczeństwa.

Równie poważną rolę, jak poprzednie spółdzielnie, mogą odegrać spółdzielnie mleczarskie. Ich przeważające stanowisko w przerobie mleka przeznacza je zgóry do skupienia w nich pracy, związanej z zaopatrzeniem kraju w niezbędne tłuszcze, przynajmniej w zakresie masła. Również rozwijająca się ostatnio produkcja kazeiny na cele wytwórcze zespala jeszcze silniej tą gałąź ruchu spółdzielczego z zagadnieniami obronnymi, kazeina bowiem, jako surowiec krajowy dla wyrobu lanitalu, zastępującego drogi surowiec zagraniczny — wełnę, coraz silniej brana jest pod uwagę.

Inne rodzaje spółdzielni mogą współdziałać w obronie Państwa zwłaszcza teraz, ułatwiając rozwiązanie jej zadań, bądź jako źródła zdrowego kredytu inwestycyjnego dla spółdzielni i ich członków, bądź to, jak np. spółdzielnie pracy podejmując się wykonania zamówień lub pewnych zadań specjalnych z dziedziny inwestycji lub prac zbrojeniowych.

Zadania kobiet na wypadek wojny

Przede wszystkim dział samoobrony. Termin ten oznacza umiejętność bronienia siebie i swoich bliskich, rodziny i domowników przed tymi formami walki, jakie zagrażać będą ze strony wroga każdemu obywatelowi kraju. Do działu tego należą: obrona psychiczna, obrona przeciwlotniczo-gazowa w zakresie jednostki i domu oraz obrona gospodarcza. Pierwsza z tych form obrony, to umiejętność walki z defetyzmem, szpiegostwem i dywersją oraz z własną słabością, druga — to umiejętność zabezpieczenia ludzi, żywności i przedmiotów codziennego użytku przed gazami bojowymi i pożarem; oraz zlikwidowania na terenie domu, w którym się zamieszkuje, skutków napadu, o ile rozmiary tych skutków nie wymagają wezwania interwencji służb ogólnych O. P. L. Trzecia z form samoobrony obejmuje umiejętność prowadzenia gospodarki żywnościowej, opałowej i odzieżowej w warunkach wojennych (gospodarka namiastkowa i odpadkowa).

Dział drugi pracy kobiet podczas wojny, to samopomoc ludności cywilnej. Dział ten na pewno oprze się przede wszystkim na kobietach. One to zorganizują punkty żywnościowo-kwaterunkowe dla uchodźców z najbardziej zagrożonych ośrodków, one też podejmą pracę zastępczą w przemyśle, handlu, a zwłaszcza na roli, jak również na placówkach użyteczności publicznej, gdy mężczyźni pójdą na front.

Dział trzeci pracy kobiet podczas wojny, to pomoc dla wojska: udział w pomocniczej służbie wojskowej, odpowiedni dla osób silnych, sprawnych fizycznie i niezwiązanych obowiązkami rodzinnymi oraz dostępne dla wszystkich kobiet, różne formy opieki nad żołnierzem: organizowanie postojów dla oddziałów wojskowych, zaznajamianie ich z terenem, usługi — choćby drobne i pozornie błahe — jak na postojach dostarczenie wody do mycia, przepranie bielizny itp., a przede wszystkim otoczenie żołnierzy atmosferą życzliwą, pełną zrozumienia i ufności.

Oto dziedziny pracy do wyboru podane w najkrótszym zarysie. Każda z nich wymaga wiadomości i usprawnień, które uzyskać można na kursach, prowadzonych przez Organizację Przysposobienia Wojskowego Kobiet i stowarzyszenia z nią współdziałające.

Bojowa postawa wsi polskiej

Chłop polski już dawno przestał czuć się pariasem życia społecznego i politycznego. Dziś stanął do świadomej pracy nad pogotowiem moralnym i gospodarczym wsi.

Pogotowie moralne doskonale ilustruje poniższy wycinek z „Zielonego Sztandaru“, organu Stronnictwa Ludowego.

„Oto w pewnej miejscowości zgłosił się na ochotnika chłop blisko 70-letni, który odbył wielką wojnę, a i teraz nie chce zostać w domu. Gdzie indziej, inwalida wojenny, prowadzący samodzielną gospodarkę, szykuje się na nowo do szeregów wojskowych, gdyż — jak mówi — „trzeba niepodległość ratować“. W pewnym powiecie b. Kongresówki z jednego domu chłopskiego 2 synów powołano do szeregów. Trzeci, młodszy, który pozostał w gospodarstwie, nie dawał spokoju rodzicom, prosząc, żeby i jego oddali do wojska. Lamenty i łzy chłopca wzruszyły matkę do tego stopnia, iż zgłosiła się do najbliższej komendy, mówiąc: „weźcie panowie trzeciego syna, bo nie chce zostać w domu“.

Ale nie tylko siły duchowe mobilizuje wieś. Jednocześnie przygotowuje się gospodarczo i technicznie. Ustawa o świadczeniach rzeczowych gospodarstw wiejskich znalazła pełne zrozumienie w masach włościańskich bez względu na zapatrywania polityczne.

Przystosowuje się gospodarstwa wiejskie pod względem terenowym do potrzeb obrony Państwa w sposób nakazany przez władze; prowadzi się gospodarkę, wykonuje prace i inwestycje w ściśle określonym kierunku: zakupuje się maszyny, narzędzia i inne środki wytwórcze, które będą mogły usamodzielnić wieś przemysłowo; wprowadza się samopomoc rolną, polegającą na wzajemnej pomocy w obrębie gmin i mającą na celu uzyskanie jak najwydatniejszej wytwórczości rolnej, ogrodowej i hodowlanej w zakresie ustalonym przez ministra rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrami: spraw wojskowych i spraw wewnętrznych.

Do czego zmierzają te prace przygotowawcze?

W czasie wojny wszyscy chłopi, zdolni do walki, pójdą do szeregów żołnierskich, na gospodarstwach zostanie młodzież, kobiety i starsi gospodarze. Oni zaorzą i obsieją pola, nakarmią inwentarz żywy, przyjdą z pomocą w pracy gospodarstwom opuszczonym przez żołnierzy walczących. Zarówno na ziemiach dalekich od frontu, jak i na terenach przyfrontowych ani jeden hektar ziemi chłopskiej nie będzie leżał odłogiem.

Powstanie również większa ilość spółdzielni rolniczych wszelkich typów: rolniczo-handlowych, mleczarskich, młynarskich, gorzelniczych, rzeźni i przetwórni mięsnych, których obowiązkiem będzie związać szerokie masy rolnicze w wielki obóz systematycznej współpracy z armią. A jeżeli nawet zabraknie na rynku produktów przemysłowych, to wówczas wieś pracą zespołową, spółdzielczą założy warsztaty, które pozwolą zaspokoić jej najbardziej palące potrzeby.

Młodzież wiejska również przystosowuje swe prace do nowych potrzeb i wymagań. Zorganizowana w szeregach przysposobienia wojskowego tworzy drużyny ratownicze dla brony przeciwlotniczej, buduje schrony i szkoli ludzi w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa na wsi.

Wieś polska nie boi się żadnej wojny. Na „wojnę nerwów“ odpowiedziała ofiarnością na F. O. N. i P. O. P., wojnę w okopach wygra ofiarnością krwi i mocą ducha.

2 jubileusze Czerwonego Krzyża

Siedemdziesiąt pięć lat mija od chwili, kiedy wiekopomna akcja Henryka Dunant wniosła czynnik miłosierdzia w bezlitosne prawo wojny. Od morderczej walki pod Solferino do pierwszego dziesiątka XX wieku, pełnił Czerwony Krzyż swą szczytną służbę na terenach wszystkich walk, jakie rozgrywały się w tym okresie. Narody honorowały wówczas swe zobowiązania. Paragrafy Konwencji Genewskiej, zastrzegającej dla Czerwonego Krzyża uprawnienia i przywileje nie były kwestionowane przez żadną ze stron walczących, a konwencja Haska rozszerzyła znacznie ramy działalności w wojnie metod, nie urągających uczuciom elementarnego humanitaryzmu.

Jednakże w owym czasie ingerencja Czerwonego Krzyża obejmowała jedynie dziedziny, związane bezpośrednio z działaniami wojskowymi, a zatem opiekę nad rannymi i chorymi żołnierzami, pomoc jeńcom wojennym i t. p.

Ten stan rzeczy trwał do wielkiej wojny. Najstraszliwszy w nowoczesnej historii kataklizm dziejowy pochłonął nie tylko miliony istnień ludzkich, zniszczył i zburzył dorobek moralny i materialny wielu pokoleń, — ale wyzwolił z duszy ludzkiej pierwiastki okrucieństwa i bezwzględności, jakich trudno byłoby oczekiwać od Europejczyka dwudziestego wieku. Rola Czerwonego Krzyża stała się wobec powszechnego rozpętania nienawiści niezmiernie trudną.

Metody nowoczesnej walki pozwalały na posługiwanie się najbezwzględniejszymi sposobami dla zniszczenia i unieszkodliwienia przeciwnika nie tylko na froncie, ale w samym sercu jego kraju i nie tylko walczącego żołnierza, lecz i ludność cywilną. Czerwony Krzyż stanął wobec konieczności znacznego rozszerzenia zasięgu swej pracy, aby objąć wszystkie dziedziny wymagające jego ingerencji, jako czynnika łagodzącego bezwzględność wojny. Los ewakuowanej ludności, bezdomnych dzieci, wygłodzonych uchodźców — wymagał zorganizowania pomocy, z którą pośpieszył wówczas Czerwony Krzyż. Neutralne Czerwone Krzyże pomagały Czerwonym Krzyżom państw walczących, które uginały się pod brzmieniem swych obowiązków. Istotnie siedziba Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie była jakby oazą ludzkości i jedyną ostoją miłości bliźniego. Tam też zwracały się miliony serc udręczonych ludzi, pragnących uzyskać lub udzielić pomocy nabliższym, otrzymać lub przesłać wiadomości rodzinom w kraju lub żołnierzom na froncie.

W tym bolesnym okresie Czerwony Krzyż dobrze wywiązał się ze swej roli i jeżeli ludzkość nie zwątpiła całkowicie w szlachetniejsze pierwiastki duszy człowieka, który nie tylko wilkiem potrafi być dla bliźniego — było to w znacznej mierze zasługą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Tegoroczny jubileusz 75-lecia przypada w okresie nader burzliwym i brzmiennym w groźne możliwości. Tym więc bardziej wszyscy ludzie dobrej woli skupiać się powinni pod sztandarem Czerwonego Krzyża nie tylko, aby zorganizować pomoc na wypadek wojny, ale aby ze wszystkich sił jej przeciwdziałać. Pewnie, że trudna to i niewdzięczna rola w dobie jaskrawych antagonizmów i zadrażnień politycznych, nie należy jednak ustawać w wysiłku dla usunięcia widma wojny, której nikt nie pragnie, której się wszyscy lękają, ale ku której świat w zaślepieniu nieuchronnie dąży.

Jeden z najmłodszych członków międzynarodowej czerwonokrzyskiej rodziny — Polski Czerwony Krzyż w roku bieżącym obchodzi swoje 20-lecia. Młody to, ale zasłużony jubilat. Przy narodzinach Niepodległej Ojczyzny otrzymał swój chrzest bojowy.

Po wojnie opadły fale antuzjazmu. Czerwony Krzyż zdawał się ludziom mniej potrzebny i zaczął się wtedy dla PCK. okres może najcięższy: należało w ramach normalnego państwowego bytu pracować z myślą o przyszłości, ale dokumentując na każdym kroku możliwości zastosowania tej działalności do codziennych potrzeb społecznych.

Polski Czerwony Krzyż potrafił szczęśliwie skoordynować te dwie zasady.

Dziś — przygotowane na wypadek wojny drużyny ratownicze liczą przeszło 30 tysięcy wyszkolonego personelu, stanowiącego cenny element nie tylko w czasie szczególnych potrzeb społecznych, jak katastrofy, epidemie itp. — ale są czynnikiem, przyczyniającym się do podniesienia higieny i kultury sanitarnej w kraju. Każdy ratownik jest czynnym propagatorem zagadnień zdrowotnych w środowisku, z którym się styka. Nowe szkoły pielęgniarstwa PCK. przyczyniają się do powiększenia fachowego personelu pielęgniarskiego o najwyższych kwalifikacjach zawodowych. Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego w całym kraju nie tylko przygotowały wielotysięczny kontyngent pielęgniarek pomocniczych na wypadek wojny, ale również znakomicie podnoszą w szerokich warstwach kobiecych znajomość spraw higieny i zdrowia.

Sprzęt ratowniczy PCK. głównie tabor samochodowy sanitarny jest w szerokiej mierze wykorzystywany dla transportu chorych i organizowania pogotowia ratunkowego, które w ramach Czerwonego Krzyża rozwija się coraz bardziej.

Liczba udzielonej pomocy przez pogotowie ratunkowe PCK. wynosi około 25 tysięcy wypadków, a sanitarki PCK. przewożą ponad 14 tys. chorych rocznie.

W zakresie przygotowania ratownictwa sanitarnego PCK., poza wyżej wymienionymi członkami sekcyj ratowniczych, wyszkolił w tej dziedzinie 10 tys. lekarzy, 1700 aptekarzy i drogistów, a w ratownictwie ogólnym tysiące młodzieży szkolnej i nauczycieli. Trzeba zważyć, że samych dróżników wyszkolono 1532. W roku 1938 pośpieszyli oni z pomocą w 5.078 wypadkach samochodowych na drogach, a posterunków drogowych PCK., rozsianych w całym kraju jest już dzisiaj 1008.

Polski Czerwony Krzyż prowadzi dziś około 300 sanitarnych instytucyj i zakładów własnych różnego typu, — a każda z nich jest ogniskiem kultury sanitarnej dla środowiska, w jakim się znajduje.

Zadania, jakie oczekiwać mogą Pol. Czerw. Krzyż w najbliższej przyszłości wymagają skoncentrowania wszystkich sił, podwojenia energii i zwielokrotnienia pracy dla skutecznego stawienia czoła niebezpieczeństwu wojny, które oby zastało nas w pełnej gotowości.

Jubileusz swego 20-lecia czcić będzie Pol. Czerw. Krzyż nie w rozgwarze radosnych obchodów i uroczystości, ale w pełnej skupienia mobilizacji serc i rąk, aby gdy nadejdzie godzina próby, wzywająca pod broń wszystkie siły Narodu, Polski Czerwony Krzyż mógł powiedzieć Państwu i Armii:

„Jestem gotów!"

Dnia 3 czerwca nastąpi w Warszawie otwarcie największego toru wyścigowego w Europie

Wspaniały nowy tor wyścigowy na Służewcu, wybudowany został kosztem przeszło 15 milionów złotych.

Jest to najnowocześniejszy tor wyścigowy w Europie.

Miejsca dla członków Towarzystwa i właścicieli koni znajdują się na trybunie całkowicie oszklonej, w której również będą się mieściły biura Zarządu i komisji technicznej. Obok wybudowano główną trybunę dla publiczności, a w odległości 150 metrów znajduje się trybuna t. zw. „tańszych miejsc", zbudowana z niemniej wielkim luksusem.

Podziw budzi techniczne rozwiązanie budowy dachu, który ani na miejscach głównych, ani nawet na najtańszych nie jest podparty kolumnami. Ma to wielki wpływ na widoczność całego toru.

W prawym skrzydle prawej trybuny, zarówno nad jak i pod ziemią, jest pomieszczenie na restaurację i dancing. Pod trybuną na całej jej długości mieści się wspaniała hala, w której swobodnie może znaleźć pomieszczenie około 5.000 osób. W hali tej rozmieszczonych jest 56 okienek kas totalizatora. Budynki administracyjne znajdują się obok paddocku i połączone są wielkim tarasem z trybuną członkowską, a w bocznej ścianie dwupiętrowego budynku ulokowana będzie olbrzymia tablica informacyjna, na której uwidocznione będą cyfry wypłat i nazwiska dżokejów oraz ich wagi. Prócz tablic, publiczność informowana będzie przez specjalne megafony, ulokowane w całym parku służewskim. Megafony dzięki specjalnym kablom obsłużą również i publiczność grającą w miejskich kasach totalizatora.

Olbrzymi paddock jest połączony ze stajniami podziemnym korytarzem. W paddocku tym jest zgórą 40 boksów dla koni. Tuż za nim znajdują się nowoczesne budynki stajenne. Z zewnętrznej strony budynków znajduje się tor roboczy, na którym już w tej chwili wre praca przygotowawcza do sezonu.

Nowy tor wyścigowy wzbudza zachwyt fachowców. Obszar „miasta wyścigowego" upiększony jest efektownym parkiem, trawnikiem i fontannami. Do trybuny członkowskiej przylega ogromny parking, obliczony na 2.000 samochodów i motocykli. Sprawa komunikacji tramwajowej i autobusowej z nowym torem jest już definitywnie załatwiona, ułatwiając tym samym dojazd dla licznych rzesz zwolenników tego najpiękniejszego bodaj sportu z uprawianych u nas.

(112)

nowe książki

„MUNDURY WOJSKA POLSKIEGO" — Album. Zeszyt I. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

Ukazał się pierwszy zeszyt wydawanej przez Książnicę-Atlas większej pracy p. t. „Mundury Wojska Polskiego".

Głównym celem wydawnictwa jest szerzenie w społeczeństwie polskim umiłowania Wojska, zaznajomienie jak najszerszych sfer z jego chlubną przeszłością, a przede wszystkim z jego wyglądem zewnętrznym w czasach ubiegłych i w chwili obecnej, jako tym czynnikiem, który najłatwiej pozwala odtworzyć sobie w wyobraźni owe chwile dziejów naszych, gdy żołnierz tworzył wielkość Polski. Dotychczas nie było ani jednego wydawnictwa obejmującego całość polskiej mundurologii; poszczególne dzieła dotyczyły tylko pewnych okresów historycznych.

Album niniejszy obejmuje całość zagadnień od czasu pojawienia się przepisowego munduru (na początku XVIII wieku) do chwili obecnej. Zawiera on na 56 barwnych tablicach z górą 400 odmian mundurowych. Tablice są wykonane starannie i pod względem historycznym absolutnie ścisłe, a przynajmniej o tyle ścisłe, o ile na to pozwala dzisiejszy stan nauki o dawnych mundurach.

Poza głównym celem wydawnictwa, wykona ono jeszcze jedno zadanie, może równie ważne: posłuży za materiał propagandowy za granicą. Przedstawiając dawne i obecne Wojsko Polskie, zaznajomi licznych cudzoziemców z chlubną przeszłością naszego Narodu oraz z jego obecną potęgą. Dla ułatwienia wykonania tego drugiego zadania podpisy objaśniające pod tablicami są napisane w 4 językach (polskim, francuskim, niemieckim i angielskim), a kilkudziesięcio-stronicowy tekst wstępu w dwóch (polskim i francuskim).

„Mundury Wojska Polskiego" zostały opracowane przez członka Państwowej Rady Muzealnej dr. Władysława Dziewanowskiego przy współudziale inż. Józefa Konopki, tablice wykonali artyści - malarze Xawery Koźmiński i Stanisław Haykowski.

Z. Starowieyska-Morstinowa: „TWOJE I MOJE DZIECIŃSTWO". Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 158. Zł. 4.—.

Treścią książki „Twoje i moje dzieciństwo" jest oglądanie ludzkich uczuć i poznań u ich nie skażonego jeszcze źródła, jakim jest dusza dziecka. Jego pozornie naiwne i głupie pytania są naiwne i głupie jedynie w zestawieniu z naszą zniekształconą prawdą, z naszą wypaczoną cywilizacją.

Tej jasnej prawdy o człowieku szuka autorka w dzieciństwie swego synka, szuka jej też we własnym dzieciństwie, które odnajduje i po raz drugi przeżywa w dzieciństwie swego dziecka.

Wszystkie przytoczone tu z werwą, czasem z humorem, czasem z wzruszeniem fakty z życia, wszystkie cytowane rozmowy i pytania dzieci, wszystkie ich zabawy i przygody są autentyczne: dlatego w pewnym sensie książka ta może być cennym przyczynkiem do poznania psychologii i umysłowości dziecka.

Autorka starała się poruszyć w swym opowiadaniu wszystkie zajmujące ją i dręczące kwestie, rozważyła je wszystkie i przeżyła w towarzystwie swego dziecka, patrząc na cały świat i życie zawsze bystrym i przenikliwym okiem miłości.

Przez lornetkę

Żywe torpedy

Jeśli prawdą jest, że człowieka można sądzić po jego przyjaciołach, sprawiłoby mi nielada kłopot mówić o sobie dobrze, skoro mam przyjaciela o takich cechach charakteru: egoista, złośliwy a przede wszystkim sknera, który raczej da sobie wyciągnąć zdrowy ząb, niż złotówkę na jakiś np. dobroczynny cel.

I oto nagle stał się cud — Xawerek (takie imię ma mój przyjaciel) odmienił się. A stało to się w ten sposób:

W dniu wypłaty, Xawerek otworzył kopertę, w której znajdowała się jego pensja i przeliczył pieniądze. Zgadzało się z wykazem, jaki podpisał... ale nie zgadzało się z jego planem budżetowym.

— No, bo co dzisiaj — panie dziejku — robić z 380 złotymi! Koniec z końcem związać i tyle! Wegetacja! Człowiek nie ma prawa pozwolić sobie na...

Xawerek spojrzał na kopertę:

— Albo te potrącenia? Wątroba człowiekowi się psuje! Co mnie obchodzą te i jakieś tam różne „elemki itd?!

A wszystko przez tego z wąsikiem!

Tak się zirytował Xawerek, że po wyjściu z biura poszedł na „jednego", który wpłynął uspokajająco na niego i już w znośnym humorze przyszedł do domu.

Wyliczając się przed żonką z pensji, brak 5 zł. za „jednego" wytłumaczył jeszcze jednym potrąceniem:

— Wiesz przecie, Kotusiu, ten „lop"...

Po obiedzie Xawerek ułożył się wygodnie na otomanie i zaczął czytać książkę, Antoniego Žischki p. t. „Japonia".

Wyczytał z niej, że:

„Ostatnim wynalazkiem japońskim jest torpeda, która różni się od innych typów torped tym, że właściwy kierunek po wystrzale nadaje jej pilot umieszczony w jej wnętrzu. Wprawdzie pilot poświęca swoje życie, ale jest pewność, że torpeda trafi w cel, (torpeda, która kosztuje 55.000 zł). Na 400 wakujących miejsc zgłosiło się z górą 5.000 kandydatów. Podczas prób ośmiu oficerów straciło życie".

Xawerek, aż usiadł: — „55 tysięcy złotych — 5 tysięcy kandydatów — ośmiu oficerów oddało życie...".

I jeszcze o tych oficerach wyczytał, że mieszkają po dwóch w jednej małej kabinie, podobnej do celi klasztornej, że żaden z nich nie zarabia więcej, niż 380 zł, miesięcznie a jednak z tej mizernej gaży każdy poświęca 90 do 100 zł. na „ulepszanie swego okrętu" — ale dzięki temu właśnie skromnemu życiu i ofiarności można było wybudować trzy nowe okręty wojenne.

Xawerkowi zrobiło się jakoś dziwnie nieprzyjemnie. Rozmyślania jego przerwała żona, wpadając z lamentem:

— „Rany boskie, Xawciu — zrób coś z tym... chodź tu!" — wołała, ciągnąc syna za rękaw, — „chodź do ojca i powiedz... powiedz... ty morderco!".

— Co się stało?! — zdumiał się Xawerek.

— Co?.. on... ten twój syn, chce... chce być żywą torpedą! — zaszlochała pani Xawerowa.

Xawerek przełknął ślinę:

— Hm... tego... widzisz synu... to Japończycy tylko...

— Nie, my Polacy też! — z mocą odparł syn.

— Hm... tego... — Xawerek chciał coś powiedzieć, ale czuł, że słowami tego nie określi i tylko przycisnął syna do serca.

. . . .

Spotkałem Xawerka przy okienku kasy. Dawał na FON.

— A cóż myślisz?... że to tylko Japończycy... my też..!

Ja-Ju.

Pomnik na pobojowisku w Kraśnem n/U.

W Kraśnem n/Uszą powiatu Mołodeckiego — gdzie 31 stycznia 1918 r. 5 pułk Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego stoczył krwawą walkę z przeważającymi siłami bolszewickimi — rozpoczęto budowę pomnika ku uczczeniu pamięci żołnierzy I Korpusu Polskiego poległych w latach 1917—1918 w walkach o odzyskanie Niepodległości Polski.

Projekt pomnika opracował i kieruje robotami znany artysta-rzeźbiarz p. Horno - Popławski, twórca pomnika Biskupa Bandurskiego.

Bitwa pod Kraśnem była jedną z wielu bitew, stoczonych przez I Korpus Polski z bolszewikami, a o jej przebiegu tak podaje „Strażnica" w n-rze 1 z dnia 12 lutego 1918 r., wydanym w Bobrujsku:

W sobotę rano przywieziono do Mińska z pod Uszy (przez bolszewików jako jeńców) 50 oficerów 5-go pułku Strzelców Polskich.

Dwa eszelony tego pułku ruszyły w niedzielę ubiegłą, dnia 14/27 b.m. w drogę z Zubcowa gubernii Twerskiej, na Wielkie Łuki, Newel, Połock i Mołodeczno do Bobrujska. Do Połocka eszelony polskie jechały dosyć spokojnie, na tej stacji zamierzano je rozbroić.

Różnymi środkami jednak udało się zapobiedz krokom zaczepnym ze strony bolszewików.



Pomnik poległych pod Kraśnem n/U.

Nowe trudności spotykały eszelony 5 pułku znów w Mołodecznie, i tym razem udało się im wszakże wyjechać w dalszą drogę. Katastrofa nastąpiła dopiero pod Krasnym nad Uszą, o jakie 50 wiorst od miasta naszego położoną.

Tu bolszewicy urządzili na wojsko nasze zasadzkę. Rozśrubowano szyny, na sąsiednich zaś wzgórzach, w lasach po obu stronach toru kolejowego i wreszcie na wieży kościoła w miasteczku ustawiono kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Po zdławieniu tych dwóch eszelonów polskich puszczono pierwszy korpus syberyjski pod dowództwem niejakiego p. Dębickiego (Polaka, naczelnika korpusu z wyboru).

Pierwszy eszelon wykoleił się i został natychmiast zasypany przez grad kul z ogromnej ilości karabinów maszynowych.

Wkrótce nadjechał drugi eszelon. Żołnierze i oficerowie rozsypali się natychmiast po obu stronach pociągu i zaczęła się walka.

Zaraz na początku otrzymał kilka ciężkich ran pułkownik Maciejewski, (który w kilka dni zmarł w Mińsku), podpłk. Kotulski — lekko w nogę, chorąży Kulczyński — lekko w lewy łokieć, kapral Bohdan Hanecki — ciężko w piersi i kręgosłup. kpr. Józef Watner — lekko w lewe płuco, wolontariusz Bolesław Łotarewicz — lekko w nogę, żołnierz Jan Janisz — lekko w pachwinę i obie ręce, żołnierz Leon Zakrzewski — ciężko w płuca, żołnierz Walenty Pietrzak — lekko w szyję. Zabito 2 oficerów i kilkunastu szeregowych, których nazwiska dotychczas nieustalono.

Kiedy Polacy zorientowali się, że są w zasadzce, chcieli się cofnąć z powrotem na Mołodeczno. Przekonali się jednak, że i tyły mają zajęte przez pociąg opancerzony z czerwoną gwardią i 20 karabinami maszynowymi.

Nie chcąc ulegać rzezi bezowocnej, eszelony po dłuższej walce poddały się, bolszewicy strzelali do naszych jeszcze długo po wywieszeniu białych flag.

Na tym skończyła się nierówna walka, zaczęła się zwykła grabież band uzbrojonych i znęcanie się nad rozbrojonymi. Na eszelony rzuciły się tłumy nie tylko żołnierstwa, lecz i kobiet ze wsi okolicznych i dzieci. Zabrano 40 tysięcy rubli z kasy pułkowej, ogromne zapasy żywności, które wystarczyłyby dla pułku do czerwca, rzeczy należące do żołnierzy i oficerów itd.

Specjalnie znęcano się nad oficerami, bito ich kolbami, kułakami, przykładano lufy do czoła, grożono rozstrzeliwaniem, a tłumy rozbestwione wyły, miotając przekleństwa najobrzydliwsze, i domagając się, by im oddano „panów" na rozszarpanie.

Dla wojskowych naszych, z których wielu lata spędziło na froncie, przywykło niemal widzieć wkoło siebie obrazy jak najokropniejsze mordów i zniszczenia wojny, te kilka godzin znęcania się nad nimi tłumów były najstraszniejszymi jakie przeżyli kiedykolwiek.

Zabitych oficerów i żołnierzy 5-go pułku Strzelców I Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego — pochowano po zrabowaniu miejscową ludność i żołdactwo bolszewickie z ubrania i butów — koło stacji Kraśne n/Uszą, pow. Mołodeckiego.

Związek Żołnierzy I Polskiego Korpusu w ubiegłym roku postanowił zwłoki tych bohaterów walk



Podczas ekshumacji zwłok

o Niepodległość Ojczyzny przenieść do jednej wspólnej mogiły i wznieść pomnik, na którego budowę opodatkowali się wszyscy b. Żołnierze I Korpusu. Wiele inicjatywy w realizacji budowy pomnika wykazali: prezes Okręgu Wileńskiego kpt. Lebecki Władysław i p. Nagrabecki Julian, prezes Oddziału Mołodeckiego.

W dniu 22 kwietnia br. dokonano ekshumacji zwłok i po przełożeniu szczątków poległych do nowych trumien, po nabożeństwie żałobnym — przeniesiono pod pomnik.

Nad trumnami przemówił prezes Okręgu Wileńskiego kpt. Lebecki, kończąc słowami:

„Bohaterowie ci dali nam przykład jak należy walczyć o Ojczyznę. I dziś gdy nad Polskę nadciągają chmury musimy być taksamo gotowi jak oni, by oddać swój największy skarb — krew i życie, gdy tego zajdzie potrzeba".

„Nie damy naszej ziemi, skąd Nasz Ród, tak nam dopomóż Bóg!".

W uroczystości tej wziął udział miejscowe oddziały wojskowe, organizacje społeczne, miejscowe społeczeństwo, oraz oddział reprezentacyjny Związku Żołnierzy I Korpusu Polskiego.

Odwołanie Zjazdu w Kraśnem n\U.

W związku z powagą obecnej sytuacji, oraz zgodnie z zaleceniem Zarządu Głównego Federacji PZOO, Zarząd Główny Żołnierzy I Korpusu Polskiego na posiedzeniu odbytym w dn. 8 b. m. postanowił odwołać uroczystości Zjazdowe, które miały się odbyć dn. 3 czerwca r. b. w Kraśnem nad Uszą, w połączeniu z uroczystym poświęceniem tam pomnika ku czci poległych „Ku Chwale Ojczyzny" żołnierzy I Korpusu Polskiego.

Pomnik jest gotów i będzie odsłonięty 3 czerwca w ramach skromnego obchodu przy udziale miejscowego społeczeństwa.

Natomiast termin Walnego Zjazdu delegatów Związku został przesunięty na 11 czerwca r. b. przy czym odbędzie się w Toruniu, a nie w Kraśnem.

Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki 66% na przejazd delegatów do Torunia i drogą powrotną.

576.000 zł na P.O.P. i F.O.N.

od Spółki Akc. »N. Eitingon i S-ka«

Po zamknięciu subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej można ustalić udział przemysłu w ofiarności na rzecz dozbrojenia armii, jak również podać kwoty subskrypcyjne poważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych.

Na jedno z miejsc czołowych w subskrypcji na ten cel z pośród przemysłu włókienniczego wysuwa się Spółka Akcyjna „N. Eitingon i S-ka" w Łodzi, która ogółem ofiarowała na cele wojskowe 576.560 zł.

W sumie tej mieszczą się następujące pozycje: subskrypcja złotych 200.000 na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, ofiara na F. O. N. na zakup sprzętu wojennego w wysokości 27.000 zł., zadeklarowane na zakup ścigacza 20.000 złotych oraz 100.000 zł. przeznaczone na obronę czynną.

Ponadto zarząd firmy subskrybował na P. O. P. 57.800 zł. a pracownicy — 141.760 zł. Jednocześnie pracownicy zadeklarowali na FON. 20.000 zł., a na budowę ścigacza 10.000 zł.

Suma więc 576.000 zł. jest rezultatem zgodnego wysiłku władz i pracowników Spółki Akcyjnej „N. Eitingon i S-ka" w Łodzi. (113)

Sejm i Senat dla niepodległościowców

Krzyż Ochotniczy

Uchwalona przez Sejm ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę musiała jeszcze przejść przez Senat, który dokonał pewnych poprawek.

Projekt w brzmieniu uchwalonym przez Sejm, postawił jako zasadę, że prawo do tego odznaczenia mają ci ochotnicy, którzy brali czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości ojczyzny. W szczególności do Krzyża mają prawo ochotnicy, którzy:

1) polegli lub byli ranni na polu bitwy, albo

2) zostali odznaczeni orderem wojennym „Virtuti Millitari" lub krzyżem walecznych, albo

3) służyli czynnie co najmniej 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie.

Medal może być nadany tym ochotnikom, których czas służby wynosi co najmniej 1 miesiąc.

Bezwzględne przeprowadzenie zasady, iż tylko służba na froncie daje prawo do odznaczenia, byłoby krzywdzące w stosunku do pewnej grupy ochotników, którzy bez własnej winy, a nawet często wbrew własnej woli nie mogli wziąć udziału w walkach na froncie.

Chodziło tu o dość liczną grupę oficerów, którzy w czasie wojny byli instruktorami w szkołach wojskowych i w obozach szkolnych.

Wziąwszy pod uwagę te względy, komisja wojskowa Senatu wprowadziła do projektu ustawy o krzyżu i medalu ochotniczym następujące poprawki:

Art. 1 otrzymał brzmienie:

„(1) Ustanawia się krzyż i medal ochotniczy za wojnę dla odznaczenia osób, które pełniąc służbę ochotniczą, przyczyniły się do ugruntowania niepodległości ojczyzny.

(2) **Krzyż i medal ochotniczy za wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego".**

W tym brzmieniu znikł warunek „czynnego udziału w walkach".

Zmianie uległ również przepis, który szczegółowo wymienia warunki otrzymania krzyża. Mianowicie przepis ten otrzymał brzmienie:

„Krzyż ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. (1), jeżeli:

1) polegly lub były ranne na polu bitwy, albo

2) zostały odznaczone krzyżem „Virtuti Militari" lub krzyżem walecznych, albo

3) służyły czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych".

*

Senat uchwalił ponadto rezolucję, aby rząd przygotował ustawę, zrównującą ochotników, odznaczonych Krzyżem ochotniczym z niepodległościowcami w sprawie zapewnienia pracy i zaopatrzenia.

W sprawie tej przemawiał jeszcze sen. Renbieliński, który podkreślił ważność rezolucji. W walkach o niepodległość do czasu ostatniej wojny brały głównie udział żywioły inteligenckie. Lud w swej masie może poraz pierwszy wziął udział w wojnie niepodległościowej z lat 1919 — 20. Dlatego zrównanie uczestników tej ostatniej wojny z niepodległościowcami będzie miało szczególnie ważne znaczenie dla przyszłych pokoleń włościańskich, będzie dla nich szkołą patriotyzmu.

Cała ta sprawa wróciła jeszcze raz do Sejmu, który przyjął wszystkie poprawki Senatu. Sprawozdawca poseł Kobosko apelował do rządu, aby jak najszybciej wydał rozporządzenie wykonawcze do tej słusznej i pożądanej ustawy.

W dyskusji zabrał głos poseł ks. Padacz, który zaznaczył, że intencją wnioskodawcy było przyznanie krzyża ochotniczego tym, co służyli na froncie bojowym.

Rozszerzenie uprawnień

Sejmowa Komisja pracy uchwaliła projekt noweli do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość.

Referent tego projektu poseł Łobodziński (inwalida wojenny) zaznaczył, że projektowana nowela rozszerza uprawnienia uczestników walk o niepodległość. Przede wszystkim nowela przyznaje zaopatrzenie należne uczestnikom walk o niepodległość nie tylko obywatelom państwa polskiego, ale również obywatelom państw obcych i Polakom mieszkającym stale za granicą, którzy brali udział w walkach o niepodległość. Referent podkreśla z naciskiem, że doszedł do jego wiadomości fakt, iż osobom odznaczonym krzyżem i medalem niepodległości, a nie posiadającym obywatelstwa polskiego, odmówiono zniżek na PKP., związanych z tym odznaczeniem. Uczestnicy walk o niepodległość, którzy nie są obywatelami państwa polskiego, powinni być zrównani moralnie z tymi, którzy stale mieszkają w państwie polskim, a materialnie powinni korzystać z takich samych uprawnień.

Komisja przyjęła wniosek posła Wagnera, żeby wprowadzić przy Radzie Ministrów radę opiekuńczą dla spraw inwalidzkich. Główny opiekun powołany będzie przez P. Prezydenta. Ustawa przewiduje 50-proc. dodatek do zaopatrzenia dla osób odznaczonych krzyżem niepodległości, jeżeli w czasie walk o niepodległość walczyły na stanowiskach kierowniczych lub były oficerami państwa polskiego. Dzieci osób odznaczonych krzyżem i medalem mają po dzieciach kawalerów Virtuti Militari pierwszeństwo przy przyjmowaniu do szkół, a dzieci tych, którzy pobierają zaopatrzenie mogą być zupełnie zwolnione od opłat administracyjnych.

Komisja uchwaliła 3 rezolucje. W pierwszej zwraca się z apelem do rządu, aby w związku z zamierzoną reformą podatków, zaopatrzenia przyznawane uczestnikom walk o niepodległość były zwolnione od podatków. W drugiej wzywa rząd do wykorzystania uprawnień w celu zapewnienia pracy wszystkim uczestnikom walk o niepodległość. W trzeciej, aby wynagrodzenie za pracę uczestnikom walk o niepodległość zapewniało im minimum egzystencji.

Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy z poprawkami i rezolucjami komisji.

WOLNA TRYBUNA

Przywrócić dawne nazwiska

z czasu służby wojskowej

W myśl ustawy z dnia 11 maja 1920 (Dz. U. Nr. 42—251) osoby wojskowe, które podczas służby wojskowej, przybrały inne nazwisko, mogły uzyskać uznanie tego nazwiska.

Zezwolenie na uznanie nazwiska przybranego (pseudonimu) powodowało dodatnie tego nowego nazwiska do dotychczasowego nazwiska rodowego w ten sposób, że zainteresowany nosił nadal podwójne nazwisko, przyczym nazwisko rodowe poprzedzało przybrane.

Ustawa ta została uchylona dnia 6 maja 1924 r.

Przejęty ideą walki o niepodległość Ojczyzny przeciwko wszystkim mocarstwom zaborczym, cały szereg ochotników, obywateli państw zaborczych z chwilą wybuchu wojny zgłosiło się do Legionów Polskich lub do armii obcych. Z obawy o los swoich rodzin, pozostałych w miejscu ich zamieszkania i przynależności obywatelskiej, nie chcąc się narazić na skutki oskarżenia o zdradę stanu na wypadek dostania się do niewoli, ochotnicy ci w bardzo wielu wypadkach przybierali jako pseudonimy, nazwiska obce lub różne miana. Pod tymi nazwiskami służyli wiernie swej idei przewodniej, walczyli, znosili cierpienia niewoli lub internowania, wędrówki dookoła świata w celu przedostania się do Ojczyzny lub w obręb własnej armii.

Gdy Ukraińcy zajęli wschodnią część Małopolski, bardzo duża ilość ochotników zarówno we Lwowie, jak i na tyłach Ukraińców, wszczęła dywersję, przekształcając się później w zorganizowane formacje Wojska Polskiego. Także i ci ochotnicy z roku 1918 z obawy o los rodzin, pozostawionych w domu, przybrali w większej części pseudonimy. Również członkowie wielkiej tajnej armii P. O. W. powszechnie używali z tych samych powodów pseudonimów.

Wywalczywszy sobie uznanie zasług pod przybranym nazwiskiem, wiele z tych osób, pragnąc nosić prawnie przybrane nazwisko, skorzystało z wyżej wymienionej ustawy.

Bardzo wielu jednak kombatantów, przebywając w szeregach czas dłuższy, nie ubiegało się o załatwienie tej sprawy i teraz jest już zapóźno.

Ponieważ chodzi tu o osoby, które odznaczyły się w walce o niepodległość, należałoby w uznaniu położonych przez nich zasług, przywrócić moc obowiązującą ustawie, dając im w ten sposób możność przybrania nazwisk, które były ich „nom de guerre", a które są ich chlubą. Byłaby to w pewnej mierze nagroda Ojczyzny za zasługi w walkach o niepodległość.

Nie chodzi tu o stworzenie „nowej szlachty", lecz o przywrócenie pamięci cnocie i zasłudze wojskowej osób, którym to wyróżnienie słusznie się należy.

Nie bez znaczenia jest argument historyczny, gdyż w ten sposób w przyszłych pokoleniach utrwalona zostanie walka o Polskę, jako najwyższa zasługa.

mgr. Jerzy St. Jasiński
por. rez. adwokat

*

Głos powyższy otrzymała Redakcja „Narodu i Wojska" jeszcze przed 3 tygodniami i miał on być umieszczony w poprzednim numerze, do którego nie weszdł z powodu braku miejsca.

W międzyczasie w sprawie tej zapadła uchwała Rady Ministrów, która na posiedzeniu w dniu 22 maja przyjęła projekt ustawy o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy w przedmiocie uzyskania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej.

Projekt powyższy przewiduje, iż o zmianę (uznanie przybranego), nazwiska ubiegać się mogą osoby, które przybrały nazwiska w okresie do dnia 30 czerwca 1920.

Zezwoleń na zmianę nazwiska udziela minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw woskowych, ogłoszeń w „Monitorze Polskim" dokonywa wpis do aktów stanu cywilnego zarządza minister spraw wewnętrznych.

Prawo do używania zmienionego nazwiska powstaje z chwilą doręczenia aktu zezwolenia.

Ustawa ma obowiązywać do dnia 31 grudnia 1940 r.

Leon Bortnowski

Żołnierski obowiązek Polaka za granicą

Gdy cały naród Polski wykazuje dziś jednolitą, zwartą postawę i jest gotowy do poświęcenia wszystkiego w obronie swych słusznych praw i swego honoru, musimy pamiętać, że oprócz nas — tu w kraju — jest jeszcze kilkumilionowa rzesza Polaków — za granicą, rozsianych po całym niemal świecie.

Ta liczba i ta siła, jaką przedstawiają Polacy na obczyźnie, nie może. nie powinna pozostać bierna. Ani w okresie zbrojnego pogotowia świata, ani w przyszłej rozgrywce wojennej, do której świat od miesięcy gorączkowo się przygotowuje.

Jak niegdyś na polu naszych bitew — tak i dziś po całym świecie powinno zabrzmieć hasło: Polacy — policzmy się! Do apelu jaki w kraju już się odbył, zawołać trzeba i te miliony Polaków, którym losy odmówiły miejsca w kraju ojczystym w chwili dla niego decydującej.

Znamy i wysoko cenimy hart ducha Polonii zagranicznej, jej przywiązanie do Ojczyzny, mowy, kultury i tradycji polskiej. Wiemy, że losy naszej Ojczyzny, jej przyszłość niemniej gorąco obchodzą Polaków na obczyźnie niż nas tu w kraju, — za tę przyszłość bezpośrednio odpowiedzialnych; wiemy, że Polonia zagraniczna przeżywa obecne chwile w takim samym napięciu, jak my w kraju.

W okresie, jaki przeżywamy i w wypadkach, jakie mniej lub więcej bliskiej przyszłości nas oczekują, wszystkie ośrodki Polonii zagranicznej działać muszą na rzecz Ojczyzny, pamiętając, że los Ojczyzny jest też i ich losem i udziałem. Gdy każdy z nas w kraju stoi w pogotowiu na wyznaczonym mu posterunku, każdy Polak za granicą uważać siebie musi również za żołnierza polskiego, szermierza i obrońcę wielkości i potęgi Polski.

Niech się nie zraża tym, że nie jest w jednym szeregu z nami i że jak żołnierz na patrolu, jak żołnierz chwilowo odcięty od swoich, musi walczyć sam wobec przewagi nieprzyjaciela, — walczyć bez wyraźnych rozkazów dowódcy i bez ściśle określonego zadania. Tym ofiarniejszy jest jego udział w walce, tym szczytniejszy, tym bardziej bohaterski! Oparciem moralnym dla Polaka w obcym kraju niech będzie przeświadczenie, że Ojczyzna go na jego wysuniętym posterunku potrzebuje, że Ojczyzna liczy na niego i wierzy, że spełni swój wobec Niej obowiązek.

Wiemy, że przyszła wojna ogarnie wszystkie dziedziny życia i wszystkie pola działalności narodów i jednostek; jeszcze bardziej pewnym jest, że nie będzie na kuli ziemskiej państwa, które w ten czy inny sposób, wcześniej czy później, nie będzie wciągnięte w pracę wojenną. W jednej części państw grzmieć będą działa, terkotać karabiny maszynowe, warczeć silniki samolotów i czołgów. To będą kraje walczące. We wszystkich pozostałych produkowane będą sprzęt i materiały wojenne, środki żywności dla tych czy innych krajów walczących. Będą to kraje tak zwane neutralne.

W czasie więc przyszłej wojny postawa i praca naszych polskich ośrodków na obczyźnie bez względu na kraj zamieszkiwany będzie mogła być rzucona na tę lub inną szalę wojny. Czy znajdują się w kraju sprzymierzonym, neutralnym, czy wrogim — mamy prawo żądać od naszych współbraci, aby ich udział w pracy wojennej świata działał na korzyść Ojczyzny, a nigdy — nawet pośrednio — przeciw Niej. Tak właśnie rozumiemy żołnierski i narodowy obowiązek Polaka za granicą w czasie wojny.

W jakiej konkretnej postaci ma się wyrazić spełnienie tego obowiązku w każdym poszczególnym wypadku — na to pytanie niech każdy Polak na obczyźnie znajdzie odpowiedź w swoim narodowym sumieniu, w zimnej, rzeczowej, spokojnej ocenie wszystkich swoich możliwości. Możliwości te są tak różne, jak różne są kraje, w których mieszkają Polacy, jak odmienne są ich zawody, stanowiska społeczne i środki, jakimi dysponują. W wielu wypadkach decydować poza tym będą: stopień osobistej odwagi i zdolności poświęcenia.

Cel naszej walki będzie wielki i stawka w grze zawsze najwyższa. Nasze położenie jest tego rodzaju, że w końcowym rezultacie zawsze będziemy walczyć o całą naszą przyszłość jako wielkiego państwa — o naszą niezależność i samodzielne miejsce w szeregu wolnych państw. To wszyscy Polacy w kraju rozumieją i dlatego tak jednolita i nieugięta jest postawa całego społeczeństwa polskiego.

Zależy na tym, aby i Polacy na obczyźnie w podobny sposób rozumieli istotę i cel naszych dążeń i zamiarów. Nie tylko muszą sami rozumieć, ale powinni uświadamiać innych, informować o Polsce i jej stanowisku obce społeczeństwa, wśród których żyją, powinni uporczywie walczyć z fałszywymi i niekorzystnymi dla nas nastawieniami opinii publicznej, wykrywać i piętnować kłamstwa wrogiej propagandy, jaką nasi nieprzyjaciele rozpętają w obcej prasie.

Propaganda w przyszłej wojnie będzie potężną bronią, jak już nią była w wojnie światowej. Walka z tą bronią musi być podjęta przez naszych rodaków na obczyźnie, którzy w ten sposób również mogą się przyczynić wydatnie dla odciążenia nas tu w kraju.

Oczywiście, nie do pomyślenia jest jakakolwiek celowa akcja bez przemyślanej organizacji. Zarówno w dziedzinie propagandy, jak i przy wykonywaniu każdego innego zadania, jakie miałaby Polonia zagraniczna w czasie wojny, konieczne są plan działania i przygotowania, możliwie wcześniej poczynione. W obecnym okresie wszyscy Polacy za granicą powinni, jak żołnierze, skupić się zwarcie koło swych sztandarów organizacyjnych, utrzymywać między sobą najścislejszą łączność. Polskie organizacje zagraniczne już teraz powinny zastanowić się nad planem działania na wypadek zatargu zbrojnego, przewidzieć ewentualności, postawić sobie zadania, podzielić role i wreszcie, co jest niezwykle ważne, zabezpieczyć sobie takimi czy innymi środkami łączność z krajem. Taki sam plan działania powinny mieć organizacje w kraju, współpracujące z Polonią zagraniczną.

Działalność polskich organizacyj za granicą w czasie wojny nie tylko nie może ulec ograniczeniom, lecz odwrotnie — powinna wziąć pełny rozmach. Jeżeli gdziekolwiek to będzie konieczne — nie należy wahać się przed zejściem w ukrycie. Najważniejsze — nie dać się zaskoczyć, nie dać się rozproszyć i rozbić!

Poza obowiązkiem ogólnego współdziałania i pracy na korzyść kraju, wielu naszych rodaków za granicą ma jeszcze osobisty obowiązek wobec Ojczyzny. *Wszyscy żołnierze rezerwy muszą pośpieszyć do kraju, aby złożyć ofiarę trudu wojennego z bronią w ręku.* Niech więc zawczasu ustalą sobie marszrutę powrotu do kraju i niech nie zwlekają ani godziny, gdy Ojczyzna zawoła ich pod swoje sztandary bojowe.

Droga powrotu nie zawsze będzie łatwa. A skoro już komu zdarzy się, że od kraju zostanie odcięty i nie danym mu będzie szczęście walczyć i zwyciężać pod sztandarami naszych pułków i pod rozkazami Naczelnego Wodza, niechże bije się o wielką Polskę pod sztandarami Jej sojuszników. Jak tyle razy w historii — taki los wielu Polaków i dziś musi spotkać i na to trzeba być przygotowanym.

Gdziekolwiek w chwili decydującej znajdzie się na obczyźnie Polak — niech zachowa wierność Ojczyźnie, niech poświęci wszystko w jej obronie, — czy z bronią w ręku, czy w jakikolwiek inny dostępny mu sposób. Niech współdziała z nami, niech złoży na ołtarzu Ojczyzny taką ofiarę, na jaką go tylko będzie stać.

Korpus Polski we Francji

Donosiliśmy już, że na wypadek wojny, cudzoziemcy, którzy znaleźli schronienie, czy zarobek we Francji, będą musieli w myśl ogłoszonych niedawno dekretów spełnić obowiązek swój wojskowy wobec państwa, z którego gościny korzystają.

Uchodźcy polityczni bez państwa w wieku od 18-tu do 48-miu lat życia będą wzięci do wojska i wcieleni do szeregów — znajdujący się zaś na wychodztwie zarobkowym mogą zgłaszać się na ochotnika.

Dekrety te wywołały w prasie paryskiej dyskusję, czy nie należałoby z tych cudzoziemców, których obliczają na 200.000 żołnierzy, tworzyć specjalne korpusy narodowe.

Nas interesuje przede wszystkim kwestia, co stanie się z rodakami naszymi, przebywającymi stale we Francji. W piśmie „L'Epoque" czytamy:

„W całej Francji, szczególnie na północy, mieszkają Polacy w zwartych grupach. Znajdujący się w wieku mobilizacyjnym mieliby trudności z dostaniem się do swych pułków w Polsce. Za to w myśl porozumienia z rządem w Warszawie, powinno być łatwym stworzenie — już obecnie — korpusów polskich, któreby podjęły na froncie wspaniałą tradycję armii Hallera".

Zupełnie słusznie odróżniono Polaków od wszystkich innych grup cudzoziemskich we Francji. Polacy są bowiem członkami narodu, który jest związany sojuszem z Francją i który pośpieszy jej z pomocą w razie, gdy zostanie zaatakowana przez wroga. Polacy we Francji byliby pierwszą bezpośrednią pomocą, jakiej Polska udzieliłaby Francji! W razie zaś zaatakowania Polski przez Niemcy wychodźcy, spełniając swój obowiązek na ziemi francuskiej, braliby takssamo udział w obronie granic Rzeczypospolitej jak ich rodacy, walczący na ziemi ojczystej.

Jest nam oczywiście nieznana treść sojuszu wojskowego polsko-francuskiego o ile rozchodzi się o udział wychodźców polskich we Francji w działaniach wojennych. Można jednak sądzić, że sprawa jest tak właśnie ujęta, jak przypuszcza „Epoka".

Na pewno przewiduje się, że w razie wojny u boku armii francuskiej walczyliby wychodźcy jako wyodrębniony korpus armii polskiej, dając tym samym wyraz polsko-francuskiemu braterstwu broni. Po żołnierzach polskich Napoleona, po ochotnikach polskich w wojnach 1870 i 1914 r., po armii Hallera, znów Polacy walczyliby na ziemiach Francji „Za naszą i waszą Wolność!"

Jesteśmy nawet przekonani, że tak jak w okresie wojny światowej, również i obecnie spieszyliby pod sztandary polsko - francuskie we Francji Polacy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Ameryki Południowej! Nie mogąc dostać się do zagrożonej Ojczyzny, tu we Francji walczyliby jako członkowie wielkiego narodu polskiego, związanego tradycją braterstwa broni z wielkim narodem francuskim.

I jeżeli dziś we Francji podnoszą się głosy, co uczynić w razie wojny z tą wielką rzeszą cudzoziemców — zagadnienie odnośnie Polaków przedstawia się jak najbardziej jasno. Francja i Polska mogą każdej chwili liczyć na patriotyczne wychodźtwo polskie!

Dowodem tego chociażby wielka ofiarność, jaką okazało wychodźtwo w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej.

»Legion Kościuszki« z Ameryki

W chicagowskim „Dzienniku Związkowym" zamieścił p. Mieczysław Głód, b. komendant naczelny „Polskiego Legionu Weteranów Amerykańskich", odezwę do rodaków o konieczności zorganizowania ewentualnej pomocy orężnej dla Polski.

Na wypadek wybuchu wojny Polonia amerykańska powinna stworzyć dywizję bojową p.n. „L e g i o n K o ś c i u s z k i",

„Trzeba bowiem patrzeć w przyszłość, aby wypadki dziejowe nie zastały nas bez planu — mówi odezwa — trzeba przewidzieć, ile możności, wszystko. Trzeba wziąć pod uwagę, że gdyby katastrofa wojny światowej dotknęła ludzkość, tysiące młodzieży naszej nie zadowolą się samą tylko pomocą pieniężną dla kraju, gdyż walkaby to była nie tylko o Polskę, ale i o zasadnicze ideały, drogie każdemu Amerykaninowi".

Legion Amerykański, którego częścią jest Polski Legion, stanowi najpotężniejszą i bardzo wpływową organizację kombatancką w Stanach Zjednoczonych.

Obrońcy Ojczyzny zagranicą

FRANCJA

KOŁO B. WOJSKOWYCH

W Orleanie (Francja) odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego Koła b. Wojskowych i Rezerwistów Armii Polskiej. Uroczystość przybrała charakter imponującej manifestacji na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej.

Po poświęceniu przez ks. rektora Cegiełkę sztandaru Koła w historycznej katedrze orleańskiej, przybyłe na tę uroczystość liczne rzesze emigrantów polskich udały się pochodem pod pomnik Zwycięstwa dla złożenia hołdu poległym bohaterom. Uroczysty apel poległych i złożenie wieńca odbyły się w obecności francuskiego ministra oświaty Zay'a, oraz z udziałem reprezentantów miejscowego korpusu oficerskiego, społeczeństwa francuskiego z wiceburmistrzem p. Jourdes i radcą Mayot, zastępcą prefekta dep. Loiret. Uroczystość zakończyło odegranie przez orkiestrę 8 pułku strzelców francuskich hymnu narodowego polskiego i francuskiego.

W godzinach popołudniowych odbyła się w sali hotelu „Boule d'Or" uroczysta akademia oraz bankiet.

SZTANDAR LEGIONISTÓW I PEOWIAKÓW WE FRANCJI.

W Haillicourt (Francja) odbył się zjazd niepodległościowców polskich przebywających na emigracji oraz poświęcenie sztandaru Związku Legionistów i Peowiaków.

W uroczystości tej wzięli udział konsul gen. Kawałkowski, przedstawiciele Rady Porozumiewawczej, Federacji P. Z. O. O., Zw. Rezerwistów, organizacje b. kombatantów francuskich i in.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru, przedstawiciele organizacji złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem poległych, po czym udano się pochodem do sali obrad zjazdu, gdzie pierwszy pamiątkowy gwóźdź w drzewce sztandaru wbił w imieniu premiera gen. Sławoja-Składkowskiego konsul Kawałkowski.

Po odczytaniu deklaracji ideowej Związku przez prezesa p. Pustelnika, konsul Kawałkowski dokonał dekoracji szeregu b. legionistów i peowiaków Krzyżem i Medalem Niepodległości oraz medalem za wojnę 1918—21 r.

RODZINA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

W Douai odbył się doroczny walny zjazd delegatów Kół Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji.

Otwarcia zjazdu dokonała w obecności licznych delegatek i zaproszonych gości prezeska p. Ciszewiczowa, po czym wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, ks. prymasa Hlonda, ambasadora Łukasiewicza, konsula Kawałkowskiego i honorowej prezeski gen. Berbeckiej.

Rodzina Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, pozostająca w ścisłym kontakcie z Rodziną Rezerwistów w Polsce rozwija w środowiskach emigracyjnych ożywioną działalność kulturalno-oświatową i wychowawczą wśród młodzieży.

W ciągu roku sprawozdawczego urządzono 55 kursów z najrozmaitszych dziedzin, odbyło się 320 odczytów i wygłoszono 12 referatów.

R. P. O. O. liczy obecnie 43 Koła skupiające ok. 4 tys. członkiń.

Przewodniczącą nowego zarządu zrzeszenia, wybrana została ponownie p. Ciszewiczowa.

BELGIA

EKSPOZYTURA FEDERACJI

Z inicjatywy Związku b. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Belgii powstała w Brukseli Ekspozytura Federacji PZOO, której Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Marian Gajda, I wiceprezes — Brawman Karol, II wiceprezes — Wykrota Felicjan, sekretarz—Kominczak Stanisław, skarbnik — Brendel Rudolf, członek zarządu — Michalik Józef.

W skład Ekspozytury wchodzą następujące organizacje: Związek b. Wojskowych i Rezerwistów, Związek Powstańców Wielkopolskich i Związek Żydów Uczestników Walk o niepodległość Polski.

Ekspozytura postawiła sobie za zadanie wciągnięcie szerokich mas b. wojskowych w Belgii, niezorganizowanych w szeregi organizacyjne i oddziaływanie na społeczeństwo polskie przez szerzenie oświaty i wychowania obywatelskiego.

Środkami zmierzającymi do zrealizowania powyższego mają służyć odczyty, referaty i wieczory dyskusyjne, które będą dostępnie dla społeczeństwa polskiego nawet niezrzeszonego w żadnej organizacji. Organizowaniem tych imprez zajmować się będą komórki organizacyjne, wchodzących w skład Ekspozytury związków.

Członkowie Ekspozytury zobowiązali się uzgadniać z zarządem Ekspozytury wszystkie projektowane imprezy i uroczystości, noszące charakter oficjalny lub propagandowy.

Postanowiono w najbliższej przyszłości zorganizować w Belgii dzień kombatanta polskiego w poszczególnych ośrodkach. W tym celu Zarząd Ekspozytury zwróci się do Zarządu Głównego Federacji PZOO z prośbą o wydelegowanie z Warszawy odpowiedniego publicysty, który wygłosił szereg odczytów.

JASEŁKA

W lokalu Związku b. Belgijskich Wojskowych w Brukseli zorganizowaną została przez miejscową organizację Byłych Polskich Wojskowych „Jasełka", odegrane przez dzieci naszych wychodźców. Na przedstawienie to przybyło około 300 osób z miejscowej polskiej kolonii, wśród których obecnym był charge d'affaires R. P. p. Roman Szyski z żoną i konsul Sławiński z żoną.

„Jasełka" odegrane przez polskie dzieci, spotkały się z dużym powodzeniem zgromadzonej licznie dziatwy. Do zgromadzonych wygłosił następnie przemówienie p. konsul Sławiński, nawołując wychodźców do jedności.

HOLANDIA

Koło b. obrońców Ojczyzny w Rurupen (Holandia) odbyło swe zebranie w obecności sekretarza konsulatu RP. p. Nieduszyńskiego.

Prezes Sadowski zdał sprawę ze zbiórki na FON, która wyniosła 530 franków holenderskich. Sumę tę przekazano do konsulatu RP w Herlen.

P. Nieduszyński i kapelan Koła ks. Hofman apelowali, aby nie ustawać w dalszych składkach na FON. W sprawie tej przemawiało szereg członków. Uchwalono przeznaczyć na ten cel wszystkie zapasy kasowe Koła.

Ustalono, że Dzień Żołnierza w Brunnssmu odbędzie się w sierpniu.

KANADA

Stow. Polskich Obrońców Ojczyzny w Edmonton w Kanadzie nadesłało do Marszałka Śmigłego-Rydza następującą depeszę:

„My, byli żołnierze armii polskiej, skupieni w liczbie 200 w mieście Edmonton w prowincji Alberta (Kanada), meldujemy ci Dostojny Panie Marszałku swą miłość i stałą gotowość i niezłomną wolę nieustannej wytężonej pracy dla wzmocnienia siły zbrojnej Polski, a gdy zajdzie potrzeba złożenia ofiary na ołtarzu Ojczyzny pod Twoim, Naczelny Wodzu, przewodnictwem".

Kombatanci francuscy w Polsce

Pod przewodnictwem prezesa kombatantów francuskich w Polsce Jerzego Couturon odbył się w Częstochowie zjazd kombatantów francuskich z całej Polski w liczbie około 300 osób.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie ks. biskup Kubina w asyście licznego duchowieństwa francuskiego i polskiego odprawił ku czci Joanny d'Arc mszę św., po czym kazanie w języku francuskim wygłosił ks. prof. Dawid z Krakowa.

Na zjazd przybyli przedstawiciele ambasady francuskiej w Warszawie z radcą ambasady de Seguin na czele, attache wojskowym morskim Gruillot, radcą handlowym Depret-Bixio oraz konsulem francuskim z Katowic Pinoteau.

Przybyli również przedstawiciele Federacji PZOO z 6 sztandarami — oraz gen. Gąsiorowski, wicestarosta Zachemski, prez. Szczodrowski i i.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się pochodem do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec ze wstęgami o barwach francuskich. Orkiestra wojskowa odegrała hymn francuski i polski.

Podczas śniadania prezes Couturon i gen. Gąsiorowski wygłosili przemówienia na temat przyjaźni polsko-francuskiej.

Na zakończenie zjazdu wysłano następujące depesze:

Do Marszałka Śmigłego-Rydza brzmi:

„B. kombatanci i rezerwiści armii francuskiej, zamieszkującej w Polsce, zgromadzeni na kongresie w Częstochowie składają Naczelnemu Wodzowi walecznej i zwycięskiej armii polskiej wyrazy głębokiego szacunku i uwielbienia z jednoczesnym zapewnieniem nierozerwalnego przywiązania i oddania sprawie polskiej, którą uważają za ich własną i dla której w każdej chwili gotowi są walczyć ramię w ramię z ich towarzyszami — żołnierzami polskimi".

Do prezesa Rady Ministrów i min. obrony nar. Daladier w Paryżu:



„B. kombatanci i rezerwiści armii francuskiej, zamieszkujący w Polsce, zgromadzeni na kongresie w Częstochowie, wyrażają panu premierowi Daladier swój zachwyt dla dzieła odbudowy tak wspaniale dokonanego, które nadaje Francji jej dawne oblicze historyczne pośród narodów. Jednocześnie zapewniają go o swoim nierozerwalnym przywiązaniu i swej głębokiej wierze w świetlaną przyszłość ich ojczyzny".

Dywizje przeciwlotnicze Wielkiej Brytanii

Korespodencja własna „Narodu i Wojska“

Londyn w maju

Równocześnie z powołaniem do obowiązkowej służby milicjantów w wieku lat 20—21, podjęli Anglicy wysiłki w celu zabezpieczenia wysp brytyjskich przed nalotem nieprzyjacielskich eskadr bombowych. Obecnie rozporządzają już siedmioma, wspaniale wyposażonymi dywizjami przeciwlotniczymi (Anti-Aircraft division), jako siłą, przeznaczoną do obrony powietrznej Zjednoczonego Królestwa.

Podczas gdy w ostatniej wojnie światowej Wielka Brytania rozporządzała niedostateczną ilością dział przeciwlotniczych i reflektorów, w dodatku skoncentrowanych głównie dookoła Londynu, to obecnie siedem dywizyj anty-lotniczych, wraz obsługą reflektorów, podejmie się obrony całego terytorium wysp brytyjskich i wyda walkę bombowcom długodystansowym, jeśli rozpoczną nalot na wybrzeża i miasta brytyjskie.

Przeszkolenie intensywne dywizyj armii terytorialnej, do obrony przeciwlotniczej W. Brytanii, odbywa się za dnia i w nocy przy użyciu potężnych reflektorów. Baterie przeznaczone do obsługi reflektorów, w czasie ćwiczeń, obecnie prowadzonych, używają dla swej ochrony przed atakiem nisko lecących bombowców — działa Lewisa, jako najodpowiedniejszą broń do lokalnej obrony.

Do skutecznej walki z bombowcami nieprzyjacielskimi przeznaczają Anglicy nowego typu lekkie, przeciwlotnicze karabiny maszynowe Vickersa, obsługiwane przez załogę złożoną z pięciu ludzi, przyczym pociski ładowane są automatycznie.

Na wybrzeżach Wielkiej Brytanii lekkie baterie przeciwlotnicze wyposażone są obecnie w działa Boforsa szwedzkiego pochodzenia.

Angielskie działo przeciwlotnicze wyrzuca pociski o wadze przeciętnie 28 funtów, które rozwijają ogromną chyżość i osiągnąć mogą samolot nieprzyjacielski na wysokości do 12 km. Artylerzyści angielscy posługują się udoskonalonym precyzyjnym instrumentem do określenia z największą dokładnością wysokości na której szybuje nieprzyjacielski bombowiec. Najnowszy typ tego instrumentu nosi nazwę „Height-finder“. Do obsługi instrumentu potrzeba 4 ludzi, którzy kolejno zdobyte informacje o maszynie nieprzyjacielskiej przesyłają do tak zw. prediktora, przyrządu posiadającego obsługę, złożoną z 6-ciu żołnierzy, i ustalający dokładnie szybkość z jaką leci ścigany bombowiec, jakoteż wyznacza czas, potrzebny na wystrzelenie pocisku do punktu na trasie lotu nieprzyjacielskiego samolotu.

Czołowy publicysta wojskowy Anglii, kpt. Liddell Hart, autor licznych dzieł o wojnie i twórca nowych teoryj strategii, wychodzi z założenia, iż w celu prowadzenia wojny długotrwałej konieczne jest posiadanie 20 podstawowych surowców a mianowicie: węgla, nafty, bawełny, wełny, żelaza, gumy, miedzi, niklu, ołowiu, gliceryny (dla produkcji dynamitu) celulozy, aluminium, platyny (do aparatów chemicznych) manganu do metalurgii, miki etc.

Za wyjątkiem węgla — podkreśla wojskowy ekspert angielski — W. Brytania sama odczuwa brak wielu wspomnianych surowców dla przemysłów wojennych, jednakże tak długo, jak sprawuje supremację na oceanach i morskich szlakach komunikacyjnych ze swymi zamorskimi posiadłościami, może w każdej chwili uzupełnić swe braki surowców. Jeśli np. chodzi o nikiel, to 90 proc. światowej wytwórczości pochodzi z dominionu kanadyjskiego. W najlepszej zaś sytuacji, gdy chodzi o podstawowe surowce wojenne, znajdują się Stany Zjednoczone A. P., które produkują dwietrzecie światowego wydobycia nafty, około połowy światowej wytwórczości bawełny i również blisko 50 proc. miedzi.

W porównaniu z zasobami surowcowymi Anglosasów, mocarstwa osiowe wykazują — zaznacza ekspert angielski — słabość. Włochy muszą sprowadzić większość podstawowych surowców, nawet węgiel, a Trzecia Rzesza nie posiada bawełny, gumy, cyny, sprowadza zaś w niedostatecznych ilościach rudę żelazną, miedź, nikiel, mangan, naftę i wełnę. W razie działań wojennych Niemcy i Włochy, nawet przy użyciu namiastek i maksimum syntetycznych opałów i środków napędnych, nie miałyby szans wygrania, albowiem nowoczesne zmotoryzowane armie i lotnictwo muszą posiadać zapewniony stały dopływ środków napędnych (benzyny i nafty) jakoteż amunicji, a w razie luk, lub przerwy w dostawach, stają się bezwładną masą.

Niemcy w czasie pokoju muszą sprowadzać około 5 milionów ton nafty, głównie z Wenezueli, Meksyku, Holenderskich Indyj, Stanów Zjedn., Rosji Sow. i Rumunii. W wypadku zaś wojny dostęp do czterech pierwszych krajów byłby dla Niemców nie możliwy, zaś do dwu ostatnich: Rumunii i Sowietów — tylko w razie podbojów. Co więcej, zapotrzebowanie wojenne Niemiec na środki napędne wyrazi się cyfrą 12 milionów ton nafty rocznie. Zwyżka syntetycznej produkcji opału płynnego nie wystarczyłaby na potrzeby Niemiec.

Zapotrzebowanie wojenne Włoch, gdy chodzi o podstawowy surowiec: naftę, wyrazićby się musiało cyfrą około 4 milionów ton rocznie, podczas gdy rachuby na ‚wojnę błyskawiczną“ okazać się mogą obliczeniem zawodnym.

L. Ch.

Perwsi rekruci armii angielskiej

Rząd Wielkiej Brytanii zamierza dokonać rejestracji mężczyzn, liczących lat 20 i 21, a więc podlegających przymusowej służbie wojskowej, w sobotę 3 czerwca. Kilka dni później, począwszy od 8 czerwca, rozpocznie się badanie lekarskie zarejestrowanych.

Pierwsza grupa w liczbie 40 do 50 tys. otrzyma wezwanie 1-go lipca. Na mocy tych wezwań powołani do przymusowej służby wojskowej obowiązani będą stawić się według przydziału w dwa tygodnie później.

Po tej pierwszej grupie, następne powołane zostaną w odstępach dwumiesięcznych.

Najpierw powołana zostanie grupa najstarsza, to znaczy ci którzy są najbliżej maksymalnej granicy wieku 21 lat. Najmłodsi, najbliżsi granicy lat 20-tu, powołani będą w ostatniej grupie.

*

Wobec bliskiego już terminu wcielenia rekrutów do szeregu rząd W. Brytanii ma duże kłopoty z ich zakwaterowaniem, gdyż koszar w Anglii jest mało.

Postanowiono ulokować rekrutów pod namiotami w obozach, aby dotrwać tak do jesieni, kiedy nastąpi przeniesienie do nowych koszar, które będą zbudowane w pośpiesznym tempie.

W dawnych czasach życie żołnierza angielskiego nie było rozkoszne. Jadał, sypiał w wielkiej, dusznej sali, mającą tylko mały kominek, pospołu z setką kolegów. Ostatni posiłek wydawany był o 4-ej popoł.

Dziś wszystkie budynki koszarowe mają centralne ogrzewanie. W przestronnych izbach mieszczą się po 4 łóżka z szafami, stolikami do pisania i krzesłami. Łóżka na dzień się podnosi, żeby było więcej miejsca. Obowiązkowo — sale bilardowe, czytelnie z klubowymi fotelami i stolikami do gazet, wanny, gorące i zimne natryski.

Żołnierz angielski jada cztery razy dziennie. Rano owsianka, jajecznica, herbata, chleb z masłem i marmeladą. Czasem zamiast jajek podają smażonego śledzia, fasolę z wędzonką lub ulubioną potrawę „beckoned eggs“ (jaja na bekonie). Na obiad: zupa kartoflana lub jarzynowa (menu poniedziałkowe), baranina lub befsztyk do wyboru z garniturem, a na deser pudding, szarlotka lub kompot z brzoskwiń. Po południu tradycyjna herbata z pieczywem, masłem, słodkim ciastem i konfiturami, kolacja złożona z kiełbasy i purée z kartoflami, chleba z masłem i herbaty.

Rekrut otrzymać będzie żołd, jak każdy żołnierz: on 2 szylingi na dzień, a jego żona, o ile zdążył się do 20-tu lat ożenić, 17 szylingów na tydzień, dziecko pierworodne 5 szyl. na tydzień, każde następne po 3 szyl. Kto służy w wojsku, otrzyma odroczenie na sześć miesięcy płatności stawek ubezpieczeniowych, podatków i długów prywatnych, po sześciu miesiącach zaś wróci na dawną posadę.

Niewątpliwie wielu rekrutów zachęciło to do służby wojskowej.

Jak Anglicy dożywiali Kaniowczyków

Obecnie, gdy stosunki między Polską a Wielką Brytanią coraz bardziej zacieśniają się i społeczeństwo angielskie należycie oceniło nieugiętą postawę i wolę Narodu Polskiego, należy podać do publicznej wiadomości, że już w roku 1918 Anglicy okazali bardzo wiele sympatii, życzliwości i pomocy polskiemu żołnierzowi - tułaczowi, którego o wiele lepiej traktowali, jak żołnierzy innych narodowości.

Po bitwie kaniowskiej w dniu 12-go maja 1918 roku dostałem się do niewoli niemieckiej i wraz z innymi zostałem odtransportowany do obozu jeńców wojennych w miejscowości Güstrow, Mecklemburg - Schwerin.

W obozie tym przebywało bardzo dużo Anglików, Francuzów, Rosjan, Rumunów i in.

W obozie jeńców, legioniści traktowani byli na razie przez Niemców jako żołnierze 2-go Korpusu W. P. na Ukrainie, jednak następnie zostaliśmy objęci specjalną ewidencją, jako żołnierze „Zweite Eiserne Karpatische Brigade Polnischer Legion“.

Ze strony innych jeńców traktowani byliśmy jako Rosjanie (!), ponieważ Anglik, Francuz czy Włoch nie wiedział nic o tym, że powstająca Polska posiada już kadry swego wojska.

W obozie jeńców w Güstrowie otrzymywaliśmy pożywienie niesłychanie marne. Śniadanie składało się z niesłodzonej herbaty z liści poziomkowych, czy innych, bez chleba, który dopiero o godz. 10-tej otrzymywał każdy w ilości 14 dkg. W chlebie tym wszystko było, prócz mąki. Znajdowały się tam kasztany, trociny drzewne, otręby rozmaitego gatunku, ale mąki ani na lekarstwo. Między godz. 12 a 13-tą otrzymywaliśmy chochlę brukwi gotowanej, coś w rodzaju zupy. Zupa ta sporządzana była raz na kwaśno, raz na słodko (brukiew kwaszona lub suszona). Kolacja składała się z herbatki, jak wyżej, bez chleba. Stan taki trwał do przewrotu w listopadzie 1918 roku.

Angielskim żołnierzom powodziło się w niewoli bardzo dobrze, a to dzięki komitetom, które zaopatrywały jeńców w żywność, bieliznę i ubrania. Żołnierz angielski nie wiedział, co to głód lub niewygoda. Rząd angielski wystawił w obozie własnym kosztem drewniane domy ciepłe, gdy my i inni jeńcy umieszczeni byliśmy w barakach z desek. Każdy żołnierz angielski otrzymywał z komitetu paczkę żywnościową co tydzień z tym, że o ile odważyłby się sprzedać lub odstąpić Niemcowi pewną część żywności, na drugi tydzień paczki już nie otrzymał.

Zazdrościliśmy Anglikom, że ich społeczeństwo dba o żołnierzy, wziętych do niewoli, ale na to nie było żadnej rady. Niemcy nie dopuszczali z kraju żadnych paczek dla legionistów, ani pieniędzy. Trzeba było jeść brukiew lub też „sposobem gospodarczym“ dla napełnienia żołądka starać się o nabycie w sposób nielegalny kilku funtów ziemniaków, by uzupełnić braki w organiźmie.

W obozie jeńców Anglicy posiadali duże magazyny z paczkami, o których wyżej wspomniałem, dlatego też, gdy większa część żołnierzy-jeńców wyjechała do Anglii, komitet angielski postanowił obdzielić paczkami Francuzów, Włochów, Rumunów i innych z wyjątkiem Rosjan, którzy nie byli lubiani przez Anglików.

Gdy doszło to do naszej wiadomości, zebrała się „wiara“ na naradę, wyłoniono delegację i jazda do komitetu angielskiego z prośbą o pomoc, że my przecie nie Rosjanie, ale Polacy - legioniści, walczyliśmy po stronie koalicji, biliśmy się z Niemcami pod Kaniowem itd.

Członkowie komitetu przyjęli naszą delegację bardzo serdecznie i po wyjaśnieniu sytuacji wyrazili zdziwienie, dlaczego wcześniej o tym nie powiadomiliśmy komitetu, któryby nas traktował na równi ze swoimi żołnierzami i przydzielał każdego tygodnia paczki żywnościowe.

Delegacja nasza nie wróciła z próżnymi rękoma. Po kilkunastu minutach w baraku, zajmowanym przez nas, znalazła się odpowiednia ilość paczek angielskich (po jednej dla każdego). W każdej paczce znajdował się skarb dla głodnego żołądka nieoceniony, a to 6 do 8 konserw mięsnych pierwszej klasy, 2 puszki mleka skondensowanego, paczka kakao, 50 dkg cukru, paczka herbaty, kawałek mydła, kawałek słoniny wędzonej, kilka paczek sucharków (nawet z konfiturami), chusteczki, skarpetki, nici, igły, a nawet pieprz, sól i papryka. Najważniejsze, że były tam papierosy w ilości około 100 do 120 sztuk.

Można sobie wyobrazić minę starego, wygłodzonego „relutona“, gdy zabierał się do otworzenia takiej paczki.

W ten sposób Anglicy dożywiali nas przez 4 lub 5 tygodni, a nawet przed wyjazdem z obozu do Polski otrzymaliśmy na drogę po jednej paczce.

Dzięki pomocy, udzielonej nam przez Anglików, wszyscy czuli się doskonale i podróż z Güstrowa do Warszawy via Szczecin — Bydgoszcz — Królewiec — Suwałki — Białystok w grudniu 1918 r. w nieopalonych wagonach towarowych, przy kilkunastu stopniach mrozu, nie wpłynęła ujemnie na stan zdrowia legunów.

Jan Poterała

Na różnych odcinkach Federacji PZOO

Cykl odczytów

Zarząd Główny Federacji PZOO ogłosił dnia 12 maja br. drukiem następujący komunikat (Nr. 2).

12 maja 1939 r. — czwarta rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego. Odczuwamy ją całą duszą i całym sercem, szczególnie dziś kiedy wielkie prawdy o sile polskiej — przechodzą swoją wielką zwycięską próbę ogniową.

Jednak uczucie, które dziś tak głęboko odczuwamy, nie jest wyłącznie uczuciem żałoby. Bo choć już czwarta mija od Jego śmierci rocznica, Józef Piłsudski jest nadal z nami i między nami, myśli swoich wielkością oraz wiekopomnych dzieł swoich potęgą.

To też słowa, które kiedyś Józef Piłsudski mówił o Juliuszu Słowackim, wydają się nam jakby dotychczas żywe i jakby tyczyły się w całej pełni ich głębokiej treści Józefa Piłsudskiego:

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają i obcują między nami. Zda się, że jak gdyby bramy śmierci przepastne za nimi zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte, tak, że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami, a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego".

„...Pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennym odpoczywaniem, mościły gościńce trwałe i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załamach jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie głazy samotne, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimiennie".

„Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król Duch".

Nie wyłącznie zatem uczucie żałoby napełnia nasze serca, lecz głęboka świadomość, oraz głębokie przeświadczenie o nieśmiertelności i wiekuistej trwałości wiekopomnych dzieł Józefa Piłsudskiego.

Uważamy zatem, że najgodniejszym sposobem uczczenia Józefa Piłsudskiego będzie jak najbardziej świadome kontynuowania Jego wielkiego dzieła, stałego i wytrwałego tworzenia Polski wielkiej i potężnej.

A ponieważ jest rzeczą pewną, że o ostatecznym zwycięstwie decydować będzie na równi z przygotowaniem fachowym i technicznym, moralne uzbrojenie społeczeństwa, oraz związane z tym jak najmocniejsze nastawienie psychiczne, pragniemy wytworzyć wszechstronnie jak najlepsze warunki tej siły moralnej, która byłaby powszechną wolą zwycięstwa i jako taka wytworzyła zdecydowaną zdolność nie tylko do bezwzględnej obrony, lecz przede wszystkim do bezwzględnego ataku.

Dlatego dla uczczenia czwartej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego urządzamy cykl odczytów radiowych, poświęconych zasadniczym zagadnieniom wojskowym i ideowym, których celem będzie spełnienie wymienionego zadania, przez możliwe najmocniejsze uzbrojenie moralne społeczeństwa polskiego.

Inauguracja wymienionych wykładów odbędzie się w poniedziałek dnia 22 maja rb. o godz. 19-ej (7 wieczorem), a to wykładem radiowym J. E. ks. Biskupa Gawliny, na temat: „Czynnik religijny w życiu żołnierza na froncie".

Drugi wykład radiowy dnia 30 maja r. b. o tej samej godzinie kpt. dypl. pil. mgr Polesińskiego na temat: „Żołnierz polski a żołnierz niemiecki".

Dalsze tematy podamy oddzielnie do wiadomości.

Należy celem wysłuchania powyższych wykładów urządzić we wszystkich ośrodkach (tak miejskich jak wiejskich) na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej wspólne zebrania wszystkich związków sfederowanych, możliwie w największym lokalu miejscowym i udostępnić te zebrania nie tylko dla związków sfederowanych, lecz dla wszystkich innych związków tak wojskowych jak cywilnych, oraz dla społeczeństwa niezorganizowanego.

Wypróbowana instalacja odpowiednich głośników, oraz termin zebrania muszą być tak zapowiedziane i ułożone, oraz tak należycie przygotowane, ażeby transmisja, rozpoczynająca się punktualnie o godz. 19-ej (7 wieczorem) mogła się odbyć bez bez żadnych przeszkód i ażeby dawała możliwie jak największy efekt.

Poza tym (ze względów technicznych) bez transmisji radiowej, a więc wyłącznie dla Warszawy zorganizowano następujące wykłady:

Dnia 26 maja br. godz. 19-ta (7 wieczorem) płk. dypl. Stanisław Sosabowski „Człowiek w nowoczesnej walce",

oraz również bez transmisji:

dnia 2 czerwca br. o tej samej godzinie płk. Władysław Korniłowicz „Panika".

Przygotowania techniczne dla wszystkich czterech wykładów na terenie Warszawy należą do Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O. w Warszawie.

Przywiązujemy dużą wagę do należytego wykonania niniejszego zarządzenia, które stanie się nie tylko pierwszą próbą sprawności organizacyjnej Federacji, lecz przede wszystkim pozwoli na dalsze pobudzenie szerokich rzesz do podniesienia na najwyższy poziom gotowości moralnej, będącej zasadniczym warunkiem zwycięstwa.

Będzie to tym samym najlepszym uczczeniem czwartej rocznicy śmierci nieodżałowanej i zawsze żywej pamięci Józefa Piłsudskiego, twórcy Niepodległości Polskiej i Wielkiego Wychowawcy Narodu Polskiego.

Z życia Zarządów Powiatowych

OSTRÓW MAZ.

Zarząd Powiatowy Federacji P. Z. O. O. w Ostrowi-Mazowieckiej odbył w dniu 15.III swoje posiedzenie, w którym wzięli udział delegaci związków, wchodzących w skład Federacji.

Zarząd Wojewódzki reprezentował p. Budzanowski, obecny był też komendant powiatowy Federacji i Z. R. Czerwiński Teodor.

Zebranie zagaił prezes tymczasowy Powiatowego Zarządu Federacji kol. Bugaj Stanisław.

Do prezydium posiedzenia zaproszono na przewodniczącego kol. Budzanowskiego, który z kolei zaprosił na assesorów kol. kol. Bugaja i Adamowicza, a na sekretarza kol. Daszyńskiego.

Dłuższy referat propagandowo-informacyjny wygłosił kol. Budzanowski.

Przy wyborach władz Federacji Powiatowej wybrani zostali: na prezesa kol. inż. Imiela Stanisław, oraz członkowie Zarządu koledzy: Bugaj St., Patorski Eugieniusz, Stelczyk Andrzej i Gadomski Wł.

Następnie omówiono sprawę uroczystości związanych z rocznicą imienin Marszałka Piłsudskiego.

Postanowiono wysłać w dniu 18.III r. b. od Federacji PZOO depeszę z okazji imienin do Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę wynajęcia lokalu pod wspólną świetlicę.

PABIANICE

W dniu 29-go kwietnia r. b. odbyło się walne zebranie Federacji w Pabianicach, na którym dokonano wyboru nowego zarządu powiatowego, w składzie następującym: prezes K. Garczyński, wiceprezesi: K. Michniewicz i H. Czekay, sekretarz T. Wołdański, skarbnik T. Tosik.

TARNÓW

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego Federacji w Tarnowie odbyło się 7 maja br. zebranie organizacyjne komitetu dla bojkotu czasopism i towarów pochodzenia niemieckiego.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Federacji PZOO., przedstawiciele kupiectwa tarnowskiego, restauratorów, sprzedawców gazet oraz reprezentanci prasy.

Po ożywionej dyskusji na temat wprowadzenia w czyn propozycji bojkotowania prasy niemieckiej i wszelkich towarów pochodzenia niemieckiego lub opartych na kapitale niemieckim, uchwalono zwołać szerszy komitet złożony z wszelkich sfer społeczeństwa tarnowskiego. by akcji bojkotowej nadać odpowiedni rozmach.

Zebranie szerszego komitetu bojkotowego odbyło się 10 bm. przy udziale przedstawicieli życia gospodarczego i wolnych zawodów. Po dłuższej dyskusji zatwierdzono uchwałę komitetu organizacyjnego w sprawie bezwzględnego i zupełnego bojkotu towarów, filmów i czasopism niemieckich. Wprowadzenie w czyn powyższej uchwały oraz opracowanie szczegółów akcji bojkotowej powierzono komitetowi ściślemu, złożonemu z przedstawicieli poszczególnych branż, wybranemu na miejscu.

KONIN

W Koninie zorganizowano powiatowy zarząd Federacji PZOO, na czele którego stanął p. St. Kwilecki z Grodzca, prezes Związku Oficerów Rez.



Na przyjęciu Federacji dla ambasady francuskiej.

Górny rząd od lewej pp.: por. Berger, płk. Skorobohaty - Jakubowski, H. Ganquier, dyr. Potocki, ambasador Noel, gen. Górecki, prezes Couturon, gen. Ujejski, dyr. Falquat, płk. Podgurski, dyr. Piotrowski, K. Frelich, mjr. Teyssier, dr Burghardt, p. Caboche, poseł mjr. Wagner, gen. Musse, gen. Jarnuszkiewicz. v. de Seguin, mjr. Ludyga-Laskowski, płk. Wecki, mjr. Grey, kpt. Łoza.

Zasiłki dla rodzin osób

pełniących służbę wojskową

Sprawy zasiłków dla rodzin osób, pełniących służbę wojskową normowały do niedawna trzy odrębne akty ustawodawcze. Te trzy akty ustawodawcze zostały zastąpione przez jedną nową ustawę z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 196). Ustawa ta komasuje zatem przepisy, które były dotychczas rozproszone i porządkuje na odcinku zasiłków nasze ustawodawstwo.

Według nowej ustawy prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju i ćwiczeń przygotowawczych uzupełniającej służby wojskowej. Z wyjątkiem tych dwóch form czynnej służby — rodzina żołnierza ma prawo do zasiłku.

Trzeba tu wyjaśnić, iż przez czynną służbę należy rozumieć ten stan, kiedy żołnierz znajduje się w szeregach, kiedy faktycznie pełni służbę. Pojęcie czynnej służby obejmuje zatem zasadniczą służbę, **ćwiczenia i przeszkolenie odbywane przez żołnierzy rezerwy**, pospolitego ruszenia i pomocniczej służby wojskowej, ćwiczenia uzupełniającej służby wojskowej oraz służbę pełnioną w czasie wojny, mobilizacji, a także w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania,
2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone,
3) pasierbów,
4) rodziców i nieślubną matkę,
5) rodzeństwo,
6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przedstawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. 35, poz. 226) określiło wysokość tych zasiłków w normach dziennych w zależności od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku oraz miejscowości ich zamieszkania. Tabelka tych zasiłków przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest	W miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5.000 mieszkańców	W osadach i miastach od 5.000 do 25.000 mieszkańców	W miejscowościach powyżej 25.000 mieszkańców
tylko jedna osoba	60 gr.	70 gr.	90 gr.
dwie osoby	70 gr.	85 gr.	1.10 gr.
trzy lub więcej osób	80 gr.	1.00 gr.	1.30 gr.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które weszło w życie dn. 21 maja b. r. a mocą którego zostały podwyższone zasiłki dla rodzin żołnierzy, powołanych do czynnej służby wojskowej, zamieszkałych w miejscowościach liczących ponad 50.000 mieszkańców.

Podwyższone zasiłki w tych miejscowościach wynoszą obecnie dziennie: dla jednej osoby 1 zł. 10 gr., dla dwóch osób 1 zł. 30 gr., dla trzech i więcej osób 1 zł. 50 gr.

Zasiłek wypłaca się z dołu, po jego przyznaniu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Wreszcie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 275) wyjaśniło bliżej niektóre pojęcia ustawowe, określiło postępowanie co do orzekania o prawie do zasiłku, asygnowania jego wypłat, prowadzenia wykazów zasiłków przyznanych itd.

W szczególności gdy ustawa mówi ogólnie o zależności bytu rodziny od pracy zarobku żołnierza, to rozporządzenie wykonawcze wyjaśnia, iż na pojęcie „bytu" składa się nie tylko mieszkanie, pożywienie, odzienie i inne nieodzowne potrzeby życiowe ,ale także koszty leczenia i pielęgnacji, — jeżeli zaś chodzi o dzieci, także koszty wychowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska.

Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej nie zachodzi, jeżeli:

a) poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku powołanego,
b) powołany otrzymuje nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek albo dotychczasowe zaopatrzenie,
c) powołany nie doznaje przez czas służby wojskowej istotnego uszczerbku w swych dochodach.

Zarządy gminy, który otrzymał zgłoszenie prawa do zasiłku, przeprowadza potrzebne dochodzenie celem sprawdzenia, czy rzeczywiście istnieją warunki wymagane, po czym wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i doręcza je osobie zgłaszającej uprawnienie. Od orzeczeń tych służy prawo odwołania w ciągu 14 dni do właściwych starostw powiatowych, a od orzeczeń Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę.

Wypłatę zasiłków dokonują zarządy gmin do rąk osoby wskazanej w zgłoszeniu.

Celem przyśpieszenia wypłat zasiłków dla rodzin żołnierzy, odbywających czynną służbę wojskową minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, upraszczające stosowany dotychczas w tych wypadkach tryb postępowania.

W myśl tego zarządzenia władze gminne w gminach wiejskich i mniejszych miastach będą z urzędu wdrażać niezwłocznie postępowanie zasiłkowe i w razie potwierdzenia uprawnień do zasiłku — wypłacać zasiłek za pierwszy okres dwutygodniowy nie później, niż po upływie dwóch tygodni od chwili powołania żołnierza.

Następnie wypłacany będzie zasiłek regularnie co dwa tygodnie.

W większych miastach władze miejskie mają obowiązek ogłaszać w prasie o konieczności niezwłocznego zgłaszania przez rodzinę o odejściu żołnierza do wojska. Po takim zgłoszeniu i jego sprawdzeniu w drodze możliwie najkrótszej (telefonicznej) zarząd miejski winien wypłacić zasiłek uprawnionym najpóźniej w ciągu 2 tygodni od chwili powołania żołnierza. Dalsze wypłaty zasiłku odbywać się mają regularnie co dwa tygodnie.

Zarządzenie nakazuje ponadto bezwłoczne załatwienie nieuregulowanych dotąd spraw zasiłkowych oraz wypłatę w całości wszelkich zaległości z tego tytułu.

Za sprawność akcji szybkiego i regularnego wypłacania zasiłków rodzinom powołanych żołnierzy odpowiedzialni są osobiście przełożeni gmin.

Zjazd Związku b. Ochotników

Zarząd Główny Zw. b. Ochotników AP. zwołuje na dz. 7 i 8 czerwca 1939 r. Doroczny Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów do Warszawy o godz. 16, w pierwszym terminie, o godz. 16.30 w drugim terminie.

Zebranie w drugim terminie będzie ważne bez względu na ilość obecnych delegatów. Porządek dzienny będzie ogłoszony w prasie stołecznej na 7 dni przed terminem zjazdu oraz będzie podany w następnym rozkazie. Miejsce obrad będzie podane dodatkowo.

Zarząd Główny czyni starania o uzyskanie zwolnień z pracy na dzień 7 i 8 czerwca r. b. oraz o zniżki kolejowe. Wyniki starań będą podane do wiadomości.

Pożądane jest, by delegaci przyjechali na Walny Zjazd w mundurach związkowych, przy pełnym komplecie posiadanych orderów i odznaczeń. Koledzy emeryci wojskowi przybywają w mundurach wojskowych również przy pełnym komplecie posiadanych orderów i odznaczeń.

Delegaci życzący sobie mieć zapewnione w Warszawie noclegi winni zamówić je w Zarządzie Głównym na 7 dni przed zjazdem.

Dom Powstańców Śląskich

Długoletnie staranie grupy warszawskiej Związku Powstańców Śląskich o wybudowanie „Domu i Osiedla Powstańców Śląskich" będzie zrealizowane w Aninie (Zastów) na terenach dóbr wilanowskich Adama Branickiego. Pod budowę przyznano teren o powierzchni 4.900 m kw.

„Dom Powstańców Śląskich" będzie instytucją o charakterze ogólnospołecznym dla tej dzielnicy, znajdą w nim pomieszczenie wszystkie agendy związku, zarówno grupy społecznej, jak okręgu oraz delegatury zarządu głównego z Katowic. Nadto przewidziane są pomieszczenia dla ośrodka zdrowia i opieki społecznej, spółdzielnia, sala teatralna, przedszkole itp.

Fundusze na budowę „Domu Powstańców" przewidywane są z opodatkowania się powstańców, ofiarności publicznej oraz specjalnych dotacyj zarządu głównego Zw. Powstańców Śląskich wzgl. Sejmu Śląskiego.

Stow. Weteranów AP. we Francji

Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów B. Armii Polskiej we Francji gen. Wołkowicki zawiadomił prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego, że opuszczając Warszawę zrzeka się godności prezesa Stow. Weteranów b. A. P. we Francji.

Obecny bowiem stan Zarządu — pisze gen. Wołkowicki — z pośród którego tylko 6 członków na 18 znajduje się w Warszawie, wymaga bezwględnie prezesa, urzędującego w Warszawie, gdzie znajduje się tylko 1 wiceprezes mjr. K. S. Łoziński. Z powodu nawału pracy w M. S. Wojsk. nie może on poświęcić dość czasu na pełnienie funkcji prezesa.

Godność swoją złożył gen. Wołkowicki w ręce prezesa Rady Seniorów gen. Piekarskiego.

Deklaracja Legionistek

Zarząd Główny Związku Legionistek Polskich na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 14 maja br. z udziałem przewodniczących wszystkich Wojewódzkich Oddziałów Związku Legionistek Polskich powziął jednomyślnie następującą rezolucją: „Związek Legionistek Polskich, grupujący byłych żołnierzy Ochotniczej Legii Kobiet, idąc drogą swoich wojennych tradycji, zgłasza gotowość do wypełnienia żołnierskiego obowiązku na każdym posterunku na którym mu posterunku w obronie Niepodległości i całości granic Rzeczypospolitej".

Okręg Morski Sybiraków

W Gdyni odbyło się walne zebranie Zw. Sybiraków Okręgu morskiego, na które przybył z Warszawy prezes i komendant Zarządu Głównego tego Związku płk. Skorobohaty-Jakubowski, urzędujący wiceprezes Federacji PZOO.

W półtoragodzinnym referacie płk. Jakubowski naświetlił obecne położenie Polski, nastroje i gotowość do bezgranicznych ofiar wszystkich kombatantów.

Po tym referacie i omówieniu spraw wewnętrznych, wybrano następujący zarząd: prezes i komendant mjr. w s. s. Bochniewicz, wiceprezes adw. Petri, sekretarz S. Zdzieszyński, skarbnik p. Szary. Członkowie Zarządu: inż. Miecznikowski, kpt. Staniewicz, kpt. Małecki, p. Milewczyk i p. Stefanowicz.

Przed zakończeniem zebrania wysłano depesze hołdownicze do Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i Wojewody Pomorskiego W. Raczkiewicza.

W rocznicę bitwy pod Pakosławiem

Z okazji 24 rocznicy bitwy pod Pakosławiem, w której zabitych zostało i rannych 115 legionistów puławskich, Zarząd Okręgu Stołecznego Legionistów Polskich formacji Puławskiej urządził w stolicy nabożeństwo żałobne za poległych.

Na nabożeństwo to przybyli przedstawiciele władz wojskowych z prezesem zarządu okręgu warsz. Zw. Legionistów Polskich formacji Puławskiej, gen. Zahorskim, reprezentanci zarządu miejskiego i organizacji b. kombatantów.

W nawie stanęły poczty sztandarowe Federacji P. Z. O. O., Zw. Legionistów, P. O. W., Stow Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Zw. Żołnierzy I Korpusu Polskiego.

Po nabożeństwie pochód, wyruszył przed grób Nieznanego Żołnierza. Na czele postępowały poczty sztandarowe, orkiestra jednego z pułków garnizonu stołecznego, Puławczycy w historycznych mundurach formacji. Przy dźwiękach hymnu narodowego prezydium okręgu stoł. Związku złożyło na płycie grobu wieniec z czerwonych róż, 2 minutami ciszy uczczono pamięć poległych. Przy składaniu wieńca obecny był zastępca komendanta miasta, płk. Czuruk i przedstawiciel ambasady francuskiej.

Z kolei Puławiacy przemaszerowali do Belwederu, gdzie złożono wieniec z białych i czerwonych róż. Chwilą milczenia uczczono pamięć Wielkiego Marszałka. Orkiestra odegrała hymn narodowy i marsza Pierwszej Brygady.

Z kolei udała się delegacja do adiutantury Marszałka Śmigłego-Rydza, celem wpisania się do księgi audiencjonalnej.

Jubileuszowy Zjazd Legionowy

Zwołany na dzień 6 sierpnia br. (niedziela) do Krakowa w rocznicę XXV-lecia wymarszu I Kompanii Kadrowej i powstania Legionów Polskich, Ogólny Zjazd legionowo-peowiacki, zgromadzi również pokrewne organizacje kombatanckie, młodzieżowe i ogólno-społeczne.

Zjazd zaszczyci obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz i wygłosi przemówienie.

Zjazd w zasadzie jest jednodniowy, lecz ze względów komunikacyjnych znaczna liczba uczestników przybędzie do Krakowa już w dniu 5-go sierpnia br. a odjedzie 7-go sierpnia.

Program Zjazdu przewiduje mszę św. na Błoniach, przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza, przegląd, złożenie hołdu Wielkiemu Marszałkowi na Wawelu, rozpoczęcie strzeleckiego marszu „Szlakiem Kadrówki" oraz imprezy widowiskowe.

Uczestnicy Zjazdu otrzymają kartę zjazdową, która uprawiać będzie do udziału w uroczystościach, w imprezach widowiskowych, korzystania ze zniżki kolejowej i do otrzymania pamiątkowego wydawnictwa albumowego (wydawnictwa przez Główny Komitet Zjazdu).

Przejazd uczestników do Krakowa i z powrotem będzie się odbywał zasadniczo pociągami nadzwyczajnymi, z poszczególnych województw po cenach wybitnie ulgowych.

W Zjeździe mogą wziąć udział członkowie rodzin legionistów i peowiaków i to w łącznych z nimi grupach z zastrzeżeniem jednak, że w czasie uroczystości w Krakowie (na zbiórce na Błoniach i w defiladzie) nie mogą znajdować się w szeregach legionistów i peowiaków.

Dla legionistów funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, przewidywane są specjalne urlopy okolicznościowe na Zjazd.

a) Ponieważ część członków np. pracownicy kolejowi, korzystać będzie z bezpłatnych przejazdów, przeto dla nich również zarezerwowane będą miejsca w pociągach nadzwyczajnych z tym jednak, że zapłacą oni 3 zł, po uiszczeniu której wyda właściwa kasa kolejowa im kartę zjazdową, wraz z albumem pamiątkowym.

b) Tym zaś, którzy nie zamierzają jechać pociągami nadzwyczajnymi wyda się karty zjazdowe — nie uprawniające do ulg przejazdowych oraz albumy pamiątkowe przez Komitety zjazdowe za opłatą 3 zł.

Legioniści Stolicy

Dnia 17 bm. odbyło się walne zebranie delegatów okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich.

Na estradzie sali lokalu legionowych Kół Pułkowych przy ul. Ludnej 10 ustawiono wśród kwiecia popiersie Józefa Piłsudskiego a obok popiersie Marszałka Śmigłego-Rydza.

Przewodniczył płk. Grossek jako delegat Komendy Naczelnej. Na wstępie zebrani złożyli hołd ś. p. płk. Waleremu Sławkowi oraz uczcili milczeniem pamięć kilkudziesięciu legionistów stolicy zmarłych w ciągu ostatnich dwóch lat.

Sprawozdanie z działalności zarządu za okres 1937—1938 złożył prezes Aleksander Rutkowski, przypominając parę cytat z pism Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, które mówią o obowiązku bezwzględnej walki o całość i potęgę.

Przechodząc do spraw organizacyjnych, prezes Rutkowski wysunął na czoło zagadnienie młodzieżowe, podkreślając, że ustępujący zarząd rozpoczął prace w tym kierunku, ale wymagają one większego nasilenia i powinny się wysunąć na czoło przyszłych zamierzeń.

Komendant naczelny Zw. Leg. Polskich min. Ulrych w przemówieniu swoim wskazał na wagę chwili, jaką przeżywamy i na obowiązek, jakie w związku z tym ciążą na obozie legionowym.

Przewodniczący zebrania zapewnił ministra, że legioniści pójdą za tymi wskazaniami tak, jak na legionistów przystało.

Następnie złożono resztę sprawozdań i wybrano nowy zarząd na okres dwóch lat, 1939 i 1940.

Prezesem wybrano ponownie jednomyślnie dyr. Aleksandra Rutkowskiego. W skład zarządu weszli pp. Bezeg Henryk, Skarżyński Władysław, Hamuliński Tadeusz, Rudowski Henryk, Dziama Tadeusz, Chyżyński Mieczysław, dr Marczyński Józef, Sław-Góralik Czesław, Pudełek Jan, Relidzyński Józef, Neuman Tadeusz, Reklewski Tadeusz, Gołygowski Stanisław, inż. Zaborowski Władysław. Zastępcy: Kretowicz Mieczysław, Lebensztejn Stefan, Kordzik Henryk, Gryl Marian, Kunecki Michał.

Komisja rewizyjna: Bugajski Stanisław, Geysztor Stanisław, Kąkolewski, Mięsowicz Tadeusz, dr Owsienko Antoni.

Sąd koleżeński: Sanicki Leopold, dr Chuchla Wojciech, dr Olas Feliks, adw. Ruff Jan, adw. Drobniewicz Władysław, Malicki Marian, Seruga Tadeusz, Kiedrzyński Karol, Łoś Leszek.

Zebranie delegatów okręgu stoł. Zw. Legionistów wysłało następujące depesze:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej — Zamek — Warszawa.

Walne zebranie delegatów legionistów stolicy na Twoje dostojne ręce Czcigodny Panie Prezydencie, składa ślubowanie dalszej wiernej służby i nieugiętej walki o całość i potęgę Rzeczypospolitej".

„Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz.

Panie Marszałku. Walne zebranie delegatów okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich melduje posłusznie, że obóz legionowy — zwarty i karny — czeka, Panie Marszałku, Twych rozkazów, które wykonamy zwycięsko z całym żołnierskim entuzjazmem, by ugruntować potęgę Rzeczypospolitej i rozszerzyć Jej granice".

Ponadto wysłano depesze do pp. premiera Składkowskiego, min. Becka, gen. Sosnkowskiego, marszałkowej Piłsudskiej i gen. Skwarczyńskiego.

Peowiacy woj. Warszawskiego

W dniach 22 i 23 kwietnia 1939 r. odbył się w Łomży 7 Zjazd delegatów Okręgu Warszawskiego Związku Peowiaków przy udziale przedstawicieli wszystkich kół Okręgu, w liczbie 100 osób. W Zjeździe wziął także udział wicewojewoda Myśliński, starosta Drożański, reprezentant Dowódcy O. K. I. płk. dypl. Hertel, prezydent m. Łomży Janicki, oraz przedstawiciele bratnich organizacji kombatanckich w osobie prezesa wojewódzkiej Federacji dr Szymańskiego i prezesa okręgu Warszawskiego Zw. Legionistów Polskich mec. Radlickiego, tudzież reprezentant władz wojewódzkich O. Z. N. poseł Jurkowski.

W przemówieniu powitalnym ob. Radlickiego, poruszona została sprawa ścisłej i faktycznej współpracy Związku Legionistów Polskich i Związku Peowiaków, do czego przyczynił się czynnie prezes Dublasiewicz.

Po uczczeniu ś. p. płk. Sławka, zebranie pod przewodnictwem starosty Neugebauera przystąpiło do zatwierdzenia sprawozdania zarządu.

Na zakończenie dyskusji zebrani uchwalili absolutorium dla ustępującego Zarządu Okręgu oraz podziękowanie za jego pracę. Również jednogłośnie uchwalony został wniosek, że „Prezes Kazimierz Dublasiewicz dobrze się zasłużył Związkowi Peowiaków".

W wyniku przeprowadzonych wyborów, wybrano na prezesa okręgu p. Dublasiewicza, który jednak ofiarowanego mu mandatu nie przyjął. Wobec powyższego Komisja Matka zaproponowała wybór prezesa Okręgu w osobie dr Edwarda Rożnowskiego. Propozycja ta została zaaprobowana przez zebranych olbrzymią ilością głosów w głosowaniu tajnym.

Do zarządu zostali wybrani: b. poseł K. Dublasiewicz, St. Pachnowski, insp. Br. Madziar, Wł. Jancewicz, poseł J. Nodzykowski, inż. P. Lis, Z. Malanowski i Z. Oszczepaliński. Na zastępców członków zarządu wybrano T. Grzecznowskiego, S. Siodłowskiego, mgr Z. Grabowskiego i ks. J. Trzaskomę.

Do Komisji Rewizyjnej powołano inż. W. Kaczyńskiego, L. Gierlickiego, M. Słowikowskiego i B. Ostrzyckiego.

Do Sądu Koleżeńskiego: ks. A. Sałagę, K. Wipszyckiego, K. Welina, Z. Sobocińskiego, St. Olszewskiego i Fr. Hajkowskiego.

W drugim dniu Zjazdu po nabożeństwie odbyło się przemianowanie ulicy Pięknej w Łomży na ulicę imienia P. O. W., przyczym okolicznościowe przemówienie wygłosili prez. Janicki i nowowybrany prezes Okręgu dr Rożnowski.

Następnie złożono wieniec na grobie komendanta okręgu Łomżyńskiego P. O. W. Leona Kaliwody, poległego w czasie rozbrajania okupantów.

W dniu żołnierza po odczytaniu wyjątków z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego obradowano nad obecną sytuacją polityczną.

Szczególnie entuzjastycznie przyjmowane było przemówienie przedstawiciela armii.

Poseł okręgu Łomżyńskiego J. Dobkowski zapoznał obecnych z aktualną sytuacją polityczną, zaś dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy S. Pachnowski wygłosił referat na temat obecnych zagadnień gospodarczych. W końcu b. poseł K. Dublasiewicz złożył sprawozdanie z działalności Związku za okres ostatnich 10 lat.

Uchwalono rezolucję całkowitego podporządkowania wszystkich jednostek organizacyjnych do dyspozycji komitetów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Stwierdzono również, że Peowiacy tak jak w listopadzie 1918 r. potrafili oddać „swój życia los" za wyzwolenie Ojczyzny, tak i teraz, gdy Polska jest w niebezpieczeństwie, peowiacy silni, zwarci, gotowi czekają rozkazu swego Głównego Komendanta Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na zakończenie Zjazdu wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, Premiera Składkowskiego oraz prezesa Zarządu Głównego Zw. Peowiaków min. Kościałkowskiego.

Dnia 4 maja rb. odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie wybranego na Zjeździe Delegatów w Łomży Zarządu Okręgu, na którym podzielono funkcje w sposób następujący:

Prezes — dr med. Edward Rożnowski, wiceprezesi: b. poseł Kazimierz Dublasiewicz i Stefan Pachnowski, sekretarz — insp. Bronisław Madziar, skarbnik, nacz. Władysław Jancewicz, referent organizacyjny— inż. Piotr Lis, referent personalny— radca Zygmunt Oszczepaliński, referent historyczny — radca Zygmunt Malanowski, referent spraw wiejskich — poseł Józef Nodzykowski, referent kulturalno-oświatowy — radca Seweryn Siodłowski, referent prasowy—mgr. Zygmunt Grabowski, zastępca sekretarza — Tomasz Grzecznowski.

Okręg Poznański ZOR

W niedzielę 23 kwietnia rb. odbył się w Poznaniu przy gremialnym udziale delegatów z całej Wielkopolski Zjazd Delegatów Kół Okręgu Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.

Uroczystość rozpoczęto mszą św. w kościele garnizonowym, po czym nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w sali reprezentacyjnej Domu Żołnierza.

Zjazd powitał prezes Okręgu ppłk. rez. Chłapowski, który w ogólnych zarysach omówił rolę i pracę Związku na terenie poznańskim, ze szczególnym uwzględnieniem obecnej sytuacji międzynarodowej, poczym sekretarz Okręgu kpt. rez. Lorkiewicz odczytał Hołd Hetmanom, który obecni wysłuchali w najgłębszym skupieniu

Zjazd powitali w imieniu wojewody poznańskiego wicewoj. Łepkowski, imieniem dowódcy Okręgu Korpusu płk. Wolikowski, zarządu miejskiego — tymczasowy wiceprezydent Zaleski oraz z ramienia Stowarzyszenia Oficerów w st. sp. gen. Kędzierski. Poszczególne przemówienia przyjmowano z gorącym aplauzem.

Wreszcie zabrał głos prezes Zarządu Głównego ZOR gen. dr Górecki, który wygłosił dłuższe przemówienie zawierające, zasadnicze tezy ideowe Związku. Mówca zobrazował szczegółowo stosunki polsko-francuskie, oraz polsko-angielskie, jak też polsko-niemieckie na tle ostatnich wypadków międzynarodowych.

Przemówienie gen. Góreckiego było wielokrotnie przerywane oklaskami sali, a szczególnie ustępy, przemówienia dotyczące Armii Polskiej i jej wybitnej roli w Europie.

Gen. Górecki poruszył również zagadnienie dopływu młodych podchorążych rezerwy do Związku, zaznajamiając zebranych szczegółowo z propagandą Związku na uczelniach uniwersyteckich, oraz w szkołach podchorążych rezerwy. Także i ten ustęp przemówienia spotkał się z dużym uznaniem ze strony obecnych, wśród których byli delegaci Bratnich Pomocy poznańskich uczelni akademickich.

Uroczystą część zebrania zakończono okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Wodza Naczelnego, podchwyconym przez salę z niebywałym entuzjazmem.

W godzinach popołudniowych odbyły się obrady Zjazdu Delegatów Kół Okręgu, w których również wziął udział gen. Górecki, delegat Komendanta Głównego ZOR ppłk. Królikowski oraz sekretarz generalny Zarządu por. rez. Berger. Obradom przewodniczył ppor. rez. Fikus, prezes Koła Poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Szczegółowe sprawozdanie złożył ustępujący prezes ppłk. rez. Chłapowski, uwzględniając nie tylko sprawozdanie z dokonanych prac Zarządu Okręgu, lecz także prace poszczególnych Kół Okręgu Poznańskiego. Absolutorium zostało udzielone przez aklamację, po czym odbyły się wybory do władz Okręgu.

Prezesem Okręgu wybrano na rok następny kpt. rez. Lorkiewicza, wiceprezesami rtm. rez. Szymańskiego, mjr. rez. Kowalskiego oraz ppor. rez. Fikusa.

W skład zarządu weszli ponadto: płk. Baworowski, ppor. dr Nowicki, por Bogajewicz, por dr Skowroński, por. Dropiński, por. Podejma, por. Gawrych, kpt. Furmanek, por. Szczygłowski, por. Temler, por. Pawlak, mjr. Rakowski, por. Łuczyński, mjr. Ławniczak, por. Gizella, por. Maćkowiak, por. Mortyński i prezes Z. O. R. — Międzychód.

Ustępującemu po 17-letniej pracy ppłk. Chłapowskiemu wyrażono podziękowanie, uchwalając równocześnie przez aklamację wniosek na Walny Zjazd Delegatów o nadanie członkowstwa honorowego dla ppłk. Chłapowskiego.

Całość zebrania stała pod znakiem bardzo żywego zainteresowania sprawami Związku, co znalazło swój wyraz w namiętnej dyskusji, oraz wielogodzinnych obradach, będących dowodem dużej żywotności Związku Oficerów Rezerwy na terenie Poznańskim.

Nowy margines «Przez lornetkę»

W numerze dzisiejszym znajdą Czytelnicy nową rubrykę pod tym tytułem.

Ukazywać się w niej będą stale uwagi krytyczne z bieżącego naszego życia, zaobserwowane i przeniesione ciętem piórem na papier przez jednego z naszych towarzyszów broni, który nie od dziś na tym polu próbuje swoich sił.

Kolega nasz skrył się za skrót „Ja-Ju", pod którym poznają go Czytelnicy „Polski Zbrojnej" z jego dawnych felietoników, ukazujących się tam pod zbiorowym tytułem „Odtrąbiono". Zdobyły one sobie wówczas wielką popularność i poczytność.

Nie wątpimy, że i Czytelnicy „Narodu i Wojska" chwytać będą z zaciekawieniem zawsze nasz świeży numer, szukając w nim marginesu „Przez lornetkę".



ROZDZWONIŁA SIĘ WIOSENKA...
Szarada.

Rozdzwoniwszy się w piosnki
ptaszęce wiosenka zalotna,
idzie, niosąc przylaszczek naręcze
trzy-czwarta i **piąta**!
Raz-dwa sześć-siedem i **ósma** przez
bory w słonecznej radości,
i **sześć-cztery-półpiątej** z amfory
fijołków wonności.
W lustrze toni **Pięć-siedem-ósmego**
sprawdziwszy cud krasy,
rozsiała ją ze serca szczodrego na
pola i lasy!...
Przeorała słonecznym lemieszem
i rzekę i pole,
szczepiąc w serca kwiat **pięć-dwa**
i **pierwszej** na złotą, na dolę!...

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania: **Cza, dzie, i, kró, lew, na, ro, u**).

„Rex“.

ZAGADKI.

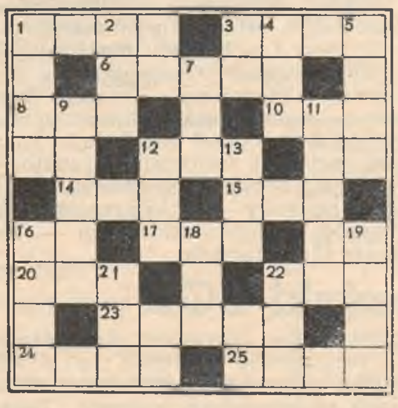
Co to są za **rogi** takie,
które zjada się ze smakiem?

Co to jest za **noga** taka,
którą tępią jak robaka?

Jakie **raki**, zamiast w wodzie,
są na polu lub w ogrodzie?

Jeszcze to pytanie zadam —
jakie **liny** człowiek zjada?

„Junona“



Znaczenie wyrazów poziomych:

1. Zewnętrzna część drzewa.
3. Grunt, ziemia uprawna w gospodarstwie (inaczej).
6. Gwałtowna burza morska, huragan.
8. Jadalny skorupiak.
10. Papuga brazylijska o pięknym, jaskrawym upierzeniu.
12. Ogród (inaczej).
14. Potwierdzenie.
15. Wrzątek (inaczej).
17. Gatunek wierzby.
20. Większy obszar ziemi, gęsto porosły drzewami.
22. Nadzorca w Turcji.
23. Cenny zabytek, przedmiot starożytny.
24. Legendarny okręt w czasie potopu.
25. Wielki wulkan na Sycylii.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1. Pospolity ptak domowy w każdym gospodarstwie wiejskim.
2. Okres dwunastu miesięcy.
4. Zaimek osobowy.
5. Aromatyczny napój alkoholowy, używany często do herbaty.
7. Kawały lodu płynące po wodzie.
9. Duszność.
11. Gatunek sokoła, który na równi z sokołem używany był dawniej jako ptak myśliwski do polowania na inne ptactwo.
12. Inaczej narty.
13. Liczba.
16. Rzeka w Polsce, do niedawna granica z Czechosłowacją.
18. Jednostka pracy prądu elektrycznego.
19. Miejsce do przechowywania pieniędzy.
21. Letnie męskie palto, sieć na ryby.
22. Część sztuki teatranej, dokument urzędowy, urzędowe spisanie jakiejś czynności.

„J. B. O.“

Za rozwiązanie zadań z numeru niniejszego Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe (najnowsze wydawnictwa).

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe“ do dnia 10 czerwca br.

L. K.

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz zaszczycił swą obecnością w ubiegłych 14 dniach dwukrotnie święta pułkowe i ułanów legionowych w Ciechanowie i ułanów wielkopolskich w Lesznie.

W Ciechanowie święcono równocześnie 20-lecie pułku, któremu miejscowe społeczeństwo wręczyło 6 ciężkich karabinów maszynowych i 5 ręcznych, zakupionych za 33.535 zł. ze składek miasta i powiatu. Na obiedzie żołnierskim Pan Marszałek wygłosił krótkie przemówienie do ułanów, podkreślając, że pamięta „pułk od jego najdawniejszych czasów, gdy wasz dowódca pułku był młodszym od najmłodszego spośród was, gdy ci obecni tu najstarsi oficerowie i podoficerowie — dziś rezerwy — byli również młodszymi od najmłodszego obecnie podporucznika i najmłodszego ułana“.

W Lesznie odbywały się równocześnie dwie inne uroczystości tego pułku, który otrzymał nazwę pułku im. króla Bolesława Chrobrego i nowy sztandar, ufundowany przez żonę pierwszego organizatora pułku w 1919 r. rotmistrza Grabskiego.

Naczelny Wódz był wszędzie owacyjnie przyjmowany i zasypywany kwiatami.

— Z okazji zjazdu członków OZN. oddziału Rożyszcze (woj. wołyńskie) odbyło się uroczyste przybicie tablicy na granicy dotychczasowej kolonii Koterynówki, którą zarządzeniem wojewody wołyńskiego, zgodnie z prośbą mieszkańców, przemianowano na Rydz-Śmigłówkę.

Po wysłaniu depeszy do Marszałka Śmigłego-Rydza udano się do kolonii Rydz-Śmigłówki, gdzie poświęcony został krzyż wzniesiony przez mieszkańców celem upamiętnienia dnia zmiany nazwy kolonii.

— Dnia 15 maja br. rząd premiera Składkowskiego rozpoczął czwarty rok sprawowania władzy w państwie: W ciągu trzech lat rządów gabinetu gen. Sławoja-Składkowskiego osiągnęliśmy poważny dorobek we wszystkich dziedzinach życia narodowego, a co najważniejsze odnaleźliśmy źródło naszych sił w jedności i w największym poświęceniu dla państwa.

— Marszałek Śmigły-Rydz przyjął 23 maja gen. Józefa Hallera, który wręczył Naczelnemu Wodzowi rezolucje, uchwalone na Zjeździe Hallerczyków w Bydgoszczy.

— Minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki wyjechał na kilka dni do Paryża, gdzie odbył konferencję z szefem sztabu Generalnego Francji gen. Gamelinem.

— Wiceminister handlu i przemysłu dr Rose bawił w Londynie celem nawiazania kontaktu z nowym brytyjskim ministrem górnictwa Geoffrey Lloydem. Przy tej okazji omówione zostały aktualne sprawy przemysłu węglowego obu państw.

— P. Prezydent Rzplitej zamianował wojewodą w Wilnie pułk. Artura Maruszewskiego, dotychczasowego wojewodę poznańskiego, na którego miejsce zamianowany został dotychczasowy wojewoda wileński pułk. Ludwik Bociański.

— W Polsce bawiła wycieczka 14 oficerów honwedzkiej akademji wojskowej w Budapeszcie z komendantem akademii, płk. Karolem Beregfy na czele celem poznania pól bitew z czasów wojny światowej, na których walczyły wojska węgierskie. Oficerowie węgierscy zwiedzili przy tej sposobności Lwów, Warszawę, Łódź, Gdynię, Poznań, Kraków, Zakopane. Na pobojowiskach wyjaśnień udzielali oficerowie polscy. Szczególniejsze wzruszenia przeżyli Węgrzy na polu bitwy z przed 25 laty pod Limanową, pamiętne szarżą brygady huzarów węgierskich, którzy, wstrzymując napór wojsk rosyjskich, zginęli niemal wszyscy wraz ze swym dowódcą na polu chwały. W akcji tej równorzędnie z kawalerią węgierską brała udział austriacka brygada pospolitego ruszenia nowosądeckiego, złożona z samych Polaków.

— W Toruniu odbył się dwudniowy Zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej przy udziale około 500 osób z całej Polski. Przemawiali pp. prezes Rady Głównej L. M. i K. wiceminister skarbu Kożuchowski i prezes zarządu Głównego Ligi gen. Kwaśniewski — oraz wojewoda pomorski Raczkiewicz w imieniu rządu. Otwarcia wystawy szkolnej dokonał gen. Zaruski. Pochód uczestników zjazdu witał na rynku toruńskim prezydent miasta Raszeja. Cały zjazd był wielką manifestacją narodową w obronie morza i Pomorza.

— Podobną manifestacją był także walny zjazd delegatów Związku Dziennikarzy RP., odbyty w Gdyni i reprezentujący całą prasę polską.

— W Warszawie odbył się doroczny zjazd przedstawicieli spółdzielni wojskowych, któremu przewodniczył gen. Narbutt-Łuczyński.

— W Lublinie obradował walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, któremu przewodniczy od szeregu lat wojewoda śląski dr Grażyński. Deklaracja zjazdu stwierdza, że z górą 300 tysięczna rzesza harcerzy i harcerek w kraju i poza jego granicami, wierna wielkiej tradycji poprzednich pokoleń harcerskich, jest gotowa spełnić wszystkie rozkazy Naczelnego Wodza w walce o wielkość Polski i sławę narodu.

— Komisarz Generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, gen. Berbecki otworzył w salonach warszawskiej Zachęty wystawę dzieł sztuki, ofiarowanych przez 150 malarzy z Wojciechem Korsakiem na czele na dozbrojenie lotnictwa. Ogółem zebrano 500 obrazów, które zostaną rozsprzedane, a uzyskana tą drogą gotówka pójdzie na FON.

— Rzemiosło krakowskie ufundowało dla armii czołg, któremu dano nazwę „Polski Rzemieślnik“. Uroczyste przekazanie czołgu baonowi pancernemu odbyło się na rynku krakowskim.

— Na Walnym Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych uchwalono przekazać na FON z funduszów związkowych 20.000 zł. Czek na tę sumę wręczono ministrowi komunikacji pułk. Ulrychowi, który wziął udział w zjeździe i wygłosił mowę, stwierdzając obywatelską postawę kolejarzy polskich.

— W dorocznym marszu Sulejówek-Belweder wzięło udział 86 patroli, a wśród nich owacyjnie witane patrole z Gdańska. W kategorii wojskowej pierwsze miejsce zajął 15 pp., w popoborowej RKS Gdynia, w przedpoborowej Z. S. Janowa Dolina.

— Wielkie oburzenie wywołała wiadomość, że młodzież endecka w Krakowie usunęła portrety Marszałka Piłsudskiego w 2 Domach Akademickich, zawieszając równocześnie portrety Romana Dmowskiego. W lokalu Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. prezes jej Michoński zdjął portret Wielkiego Marszałka i zawiesił go z powrotem do prokuratorii. Akademicki Związek Młodej Polski „Awangarda“ uchwalił ostry protest przeciw ubliżeniu pamięci Wodza Narodu przez młodzież endecką. Kurator Bratniej Pomocy, która zarządza domami akademickimi prof. Pigoń ustąpił, przeciw prezesowi i I. wiceprezesowi tej instytucji rektor wytoczył śledztwo dyscyplinarne, zawieszając ich równocześnie w urzędowaniu.

— W Chorzowie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Adolfa Zgrzebnioka, jednego z dowódców powstań śląskich, b. wicewojewody. Tablicę wmurowano w hallu państw. gimnazjum im. Odrowążów, którego ś. p. Zgrzebniok był w latach 1922—1925 profesorem. Przemawiał wojewoda Grażyński.

— W Poznaniu zmarł nagle biskup Antoni Laubitz po powrocie z wizytacji diecezji gnieźnieńskiej.

— W Warszawie zmarł pułk. s. s. Jerzy Świerszcz-Pytlewski, który pod Kielcami w sierpniu 1914 r. będąc oficerem kawalerii rosyjskiej, przeszedł w ogniu walk ulicznych z rewolwerem w ręku na stronę polską i zgłosił się do Beliny. Ostatnio był dowódcą strzelców konnych im. St. Żółkiewskiego.

— W Łodzi zmarła Julia z Boleckich Józewska, żona wojewody, zasłużona działaczka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W GDAŃSKU

— Na pograniczu terytorium Wolnego Miasta od strony Prus Wschodnich w miejscowości Kalthof tłum niemiecki, używając broni i petard, zmusił polskich inspektorów celnych w nocy do opuszczenia ich służbowego domu, który następnie zdemolował.

Gdy na miejscu zajścia zjawił się zastępca komisarza generalnego RP. radca Perkowski, samochód jego został zaatakowany przez Niemców, przybyłych autem od strony Malborga. Jeden z napastników wycelował z pistoletu do szofera, który strzelił w obronie własnej, kładąc trupem napastnika.

Komisarz generalny RP. wystosował do senatu W. M. Gdańska ostry protest z żądaniem przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych, oraz oświadczenie, jakie gwarancje może dać senat co do bezpieczeństwa polskich urzędników i polskiej ludności na terenie wolnego miasta.

NA OBCZYŹNIE

— W Niemczech odbył się spis ludności, którego wyniki nie są jeszcze znane. Metody jednak, jakie stosowano do mniejszości polskiej, nie rokują żadnych nadziei, aby spis ten był uczciwy. Niemcy pod presją zmuszali Polaków, mieszkających w Prusach Wschodnich, by wpisywali jako język ojczysty „mazurski“, a narodowość niemiecka. Tak samo było z Polakami ze Śląska Opolskiego, którym kazano wypisywać język „górnośląski“.

— Ze Śląska Opolskiego wydalony został bez powodu szereg Polaków i przeniesiony w głąb Niemiec. Kilku aresztowano za rozdawanie ulotki, wydanej przez Związek Polaków w sprawie spisu ludności. W kościołach kasuje się nabożeństwa, odprawiane w języku polskich naprzemian z niemieckim.

— Na młodzież polską zebraną w szkole w Stawnicy pow. złotowskiego bojówka niemiecka dokonała napadu. Grupa 40 Niemców z miejscowym nauczycielem na czele obrzuciła kamieniami młodzież polską, znajdującą się na podwórzu szkoły. Napastnicy wyparli młodzież z podwórza i wdarli się do świetlicy, gdzie przebywały same dziewczęta, które pobito i wyrzucono za drzwi.

— Staraniem polskiego MSZ. wmurowana została w Zurychu (Szwajcaria) tablica pamiątkowa w domu. w którym Józef Piłsudski mieszkał w lutym i maju 1914 r. i brał udział w odbywających się tam tajnych zebraniach partyjnych. Po ogłoszeniu mobilizacji w 1914 r. w Zurychu wyznaczono punkt zborny dla członków organizacji strzeleckich, zamieszkujących poza granicami Polski, a wracających z powrotem do kraju.

Kopiec na Sowińcu

W gmachu MSWojsk odbyło się walne zgromadzenie Komitetu budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu przy udziale p. premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, marszałka senatu pułk. Miedzińskiego, marszałka sejmu prof. Makowskiego i in.

Zebraniu przewodniczył płk. Aleksander Prystor.

Na wniosek przewodniczącego zebrani przez powstanie trzyminutową ciszą uczcili pamięć zmarłego prezesa komitetu ś. p. Walerego Sławka, a następnie zmarłych członków komitetu: ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ś. p. marszałka Cara, ś. p. gen. Konarzewskiego, ś. p. ministra Zawadzkiego.

Następnie sekretarz komitetu płk. inż. Toruń przedstawił sprawozdanie finansowe i techniczne z prac przy budowie kopca.

Na miejsce zmarłego prezesa komitetu ś. p. Sławka wybrano prezesem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Na wakujące stanowisko zastępcy prezesa komitetu wybrano gen. Fabrycego, na wakujące zaś miejsce, po ś. p. gen. Dreszerze, członka komisji rewizyjnej wybrano b. ministra Ignacego Matuszewskiego.

Gdańsk narzędziem propagandy niemieckiej

Spokój i opanowanie, jakie cechują polskie życie wewnętrzne, jest przedmiotem podziwu zagranicy. Wszyscy też bezstronni obserwatorzy przyznają, że stanowisko i zachowanie się społeczeństwa polskiego zasługuje na pełne uznanie. I nic dziwnego, że wroga nam propaganda niemiecka usiłuje obecnie usprawiedliwić porażkę Niemiec, a z drugiej strony nadwyrężyć poczucie siły w narodzie polskim. Agenci min. Göbelsa działają więc w obu kierunkach, bezskutecznie wszakże oczekując na rezultaty swoich zabiegów.

Jednym ze środków propagandy niemieckiej jest zagadnienie Gdańska. Polska wyraźnie i bez niedomówień określiła swoje stanowisko, nie pozostawiając Niemcom żadnych złudzeń. Ujął to lapidarnie min. Beck w swojej mowie sejmowej, stwierdzając twardo, że „Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku". Ponieważ zdecydowanie polityki polskiej zrobiło jak najlepsze wrażenie na Zachodzie, a agresywność Rzeszy napotkała na mur polskich sił zbrojnych, Berlin prowadzi obecnie szytą grubymi nićmi grę w kierunku rozbicia współdziałania Polski z państwami zachodnimi.

Przede wszystkim dowodzi się opinii mocarstw zachodnich, że zagadnienie gdańskie jest trzeciorzędnego znaczenia. Nie warto więc, aby Anglia i Francja angażowała się w obronę stanowiska Polski w sprawie jakiegoś tam „prowincjonalnego miasta". Ten lekceważący sposób traktowania zagadnienia gdańskiego nie przeszkadza jednak tej samej propagandzie niemieckiej rozdmuchiwania obecnej sytuacji w Gdańsku i nadawania wszystkim wydarzeniom wielkiej wagi. Sprzeczność ta jest aż nadto widoczna.

Robota niemiecka występuje w całej okazałości dopiero wówczas, gdy uświadomimy sobie, że prowokacje w Gdańsku organizują niemieccy agenci na użytek propagandy. Tak też było z ostatnimi zajściami w Kałdowie, gdzie partyjne bojówki usiłowały wyprzeć polskich funkcjonariuszy celnych w ich placówki służbowej. Przebieg zajść, jakie wybuchły z inspiracji nasłanych prowokatorów, znany jest z depesz prasowych. Dodajmy tu tylko, że charakter prowokacyjny wystąpień niemieckich nie ulega najmniejszej wątpliwości, na czym poznały się również koła obserwatorów zagranicznych.

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej wystosował do prezydenta i Senatu Wolnego Miasta utrzymane w stanowczym i mocnym tonie noty, domagając się zapewnienia bezpieczeństwa działalności polskich urzędników na terenie Gdańska. Senat zaś wykrętnie usiłuje zrzucić odpowiedzialność ze siebie i punkt ciężkości zajść przenosi na zastrzelenie niemieckiego napastnika przez szofera Komisarza Generalnego. Senat i propaganda niemiecka bałamutnie przedstawiają przebieg zajść, zapominając o ich tle, a przede wszystkim o napadzie na posterunek celny tłumu rozagitowanych bojówkarzy.

Nie trzeba łudzić się, że zajścia w Kałdowie zostały celowo wywołane, aby spowodować reakcję ze strony Polski i ewent. wykorzystać ją następnie dla celów niemieckiej propagandy, przedstawiając Polskę jako czynnik agresywny. Chodzi bowiem Berlinowi o przedstawienie Gdańska jako miejsca zapalnego, siejącego w Europie niepokój, chodzi o stworzenie dokoła zagadnienia gdańskiego atmosfery napięcia i wmówienie światu, że wszystkiemu winna jest Polska.

Polityka niemiecka zmierza wyraźnie w chwili obecnej do utrudnienia sytuacji Polski na Zachodzie. Berlin niedwuznacznie lansuje pogląd, że właściwie państwa zachodnie mogą porozumieć się bezpośrednio z Niemcami ustalając zasady „sprawiedliwego pokoju", a tylko stanowisko Polski powoduje niesnaski i naraża Londyn i Paryż na kłopoty z Berlinem. Gra jest wyraźna: Niemcy chciałyby „dogadać się" z Zachodem kosztem zostawienia im wolnej ręki na Wschodzie. Ale w swej naiwności czy tępocie politycznej zapominają, że straciły już zaufanie, że Londyn i Paryż przekonały się niejednokrotnie o wartości słów i podpisów polityków niemieckich.

Rząd polski, a z nim całe społeczeństwo, ma jednolity i ustalony ostatecznie pogląd na sprawę gdańską. Niemieckie prowokacje nie doprowadzą do pożądanych przez Berlin wyników i w niczym nie zachwieją spokoju i zdecydowania polskiej polityki. Niech więc Berlin nadal kompromituje się nieodpowiedzialnymi posunięciami. A gdy przyjdzie odpowiednia chwila, gdy sytuacja będzie tego wymagała, rząd polski potrafi przejść do akcji zapobiegawczej i represyj. Interesy Polski u ujścia Wisły pozostaną nienaruszone, bo na ich straży stoi gotowy na wszystko cały naród polski, a przede wszystkim jego zbrojne ramię — armia pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza.

*

Brak zaufania do słów i podpisów polityków berlińskich szczególnie jaskrawo wystąpił w świetle niemieckich propozycyj pod adresem państw skandynawskich zawarcia paktu o nieagresji. Finlandia, Szwecja i Norwegia wyraźnie oświadczyły, że nie chcą tego rodzaju paktów, zasłaniając się formalnie prowadzoną przez nie polityką neutralności. Faktycznie jednak, jak wynikało z głosów prasy, odmowna odpowiedź tych państw była równoznaczna ze stwierdzeniem, że nie wierzą w trwałość układów z Rzeszą, po niedawnych doświadczeniach z paktami polsko-niemieckim i brytyjsko-niemieckim. Dyplomacja niemiecka poniosła dotkliwą porażkę, bo tylko Dania, zagrożona bezpośrednim sąsiedztwem niemieckim, nawiązała rokowania na temat zawarcia paktu o nieagresji.

W tych warunkach Berlin, pamiętając również o niepowodzeniach przyciągnięcia do swej polityki Turcji, która zawarła z W. Brytanią układ w sprawie wolnego przejazdu angielskich okrętów wojennych przez tureckie cieśniny, znalazł się w kłopotliwej sytuacji i poszukiwał na użytek wewnętrzny jakiegoś „sukcesu" politycznego. Podpisano więc z Włochami pakt polityczny i wojskowy.

Nikt jednak poza Niemcami i Włochami nie przejął się tym wydarzeniem, gdyż nie stanowi ono nic nowego w dotychczasowych stosunkach obu państw, ani też w niczym nie zmienia sytuacji politycznej w Europie. Rzym i Berlin od lat już prowadziły politykę ścisłego współdziałania. Utrwalenie więc tej współpracy na papierze jest tylko gestem na użytek propagandowy.

Trzeba tu wszakże zauważyć, że współpraca z Niemcami nie wychodzi Włochom na dobre. Pomijając już bowiem znany powszechnie fakt, że wszelkie korzyści z tej współpracy ciągną Niemcy, a Włosi kroczą na szarym końcu, podpisanie paktu politycznego i wojskowego będzie dla Berlina nowym pretekstem do oddziaływania na politykę włoską. Zgodnie też opinia światowa uznała, że Rzym traci samodzielność i swobodę polityczną na rzecz Berlina, który przecie — nie trzeba się tu łudzić — będzie pamiętał jedynie o własnych, a nie o włoskich interesach.

Oczywiście nie należy przesadnie oceniać współpracy włosko-niemieckiej. Pomiędzy bowiem stanowiskiem włoskich czynników oficjalnych a stanowiskiem opinii włoskiej istnieją poważne rozbieżności. Włosi pamiętają przecie, że w wojnie światowej krwawili się przeciwko Niemcom, że to właśnie Mussolini doprowadził w znacznej mierze do wystąpienia Włoch po stronie Ententy. Interesy włoskie nie są takie same, jak niemieckie i naród włoski manifestacyjnie święcił przed paroma dniami rocznicę przystąpienia Włoch do wojny światowej właśnie przeciwko obecnym przyjaciołom.

Włochy nie chcą wpakować się w nowy konflikt zbrojny, gdyż zdają sobie sprawę, że byłoby to równoznaczne z utratą dotychczas zdobytego imperium. Mussolini parokrotnie podkreślał pokojowość polityki włoskiej i wolę narodu włoskiego prowadzenia spokojnej pracy. Przyszłość wykaże, czy Włochy na wypadek zawieruchy wojennej zostaną po stronie Niemiec.

J. Białasiewicz

Z pomocą dla Polski

AMERYKAŃSKI PUŁKOWNIK

Do Ambasady Rzplitej w Waszyngtonie zgłosił się pułkownik pilot Cedric E. Faunt Le Roy, były dowódca 7-ej eskadry bojowej im. Kościuszki i b. szef lotnictwa 6-ej armii w 1920 r., ofiarowując obecnie ponownie swe usługi dla obrony granic Rzplitej.

Nazwisko amerykańskiego pułkownika pilota Faunt Le Roy'a jest dobrze zapisane w historii polskiego lotnictwa. Wraz k kpt. pil. Cooperem i innymi lotnikami przybył on w październiku 1919 r. do Polski, aby w szeregach armii polskiej walczyć o niepodległość Rzeczypospolitej, spłacając w ten sposób dług narodowy, jaki Stany Zjednoczone zaciągnęły wobec Polski za udział w walce o jej niepodległość Kościuszki, Pułaskiego i wielu innych Polaków.

Eskadra im. Kościuszki, w której służyło 17 oficerów Amerykańskich i 5 oficerów Polaków zasłynęła z bohaterstwa w r. 1920, zyskując szereg rozkazów pochwalnych i odznaczeń bojowych. Trzej Amerykańscy oficerowie eskadry polegli śmiercią lotnika. Pamięć ich uczciła Polska pięknym pomnikiem na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Mjr. Faunt Le Roy w uznaniu zasług, które położył jako dowódca 7-ej eskadry, później dowódca III dywizjonu i szef lotnictwa 6-ej armii, awansował na pułkownika i odznaczony został orderem Virtuti Militari V klasy oraz Krzyżem Walecznych.

Polskie władze wojskowe przesłały płk. Faunt Le Roy serdeczne podziękowanie i zapewniły Go, że gdy zajdzie potrzeba zwrócą się do niego jako do swego oficera i wypróbowanego przyjaciela.

LEGION POMOCNICZY Z SZWECJI

Historyczna mowa ministra Becka w odpowiedzi na zarzuty niemieckie wywołała także w skandynawskiej opinii publicznej przychylny oddźwięk. Uznano, że twarda postawa Polski jest gwarancją pokoju europejskiego, od którego zależą losy również i państw półwyspu skandynawskiego.

Ze zrozumieniem stanowiska Polski powstał w Szwecji ruch, pragnący zaakcentować czynnie aprobatę społeczeństwa szwedzkiego dla postawy Polski wobec niemieckich roszczeń.

Powstał więc w Szwecji komitet, prowadzący agitację i werbunek do legionu wojskowego, mającego za zadanie przyjść ze zbrojną pomocą Polsce w razie konfliktu Polski z Rzeszą niemiecką. Werbunek ochotników objął już około 15 tysięcy młodych i wysportowanych Szwedów, ze wszystkich sfer społeczeństwa, a liczba przewidywana przez komitet Legionu Pomocniczego wynosić ma około 50.000 osób.

Pamięci poległych

POD LA TARGETTE

Pod pomnikiem poległych Polaków pod La Targette odbyło się uroczystość uczczeniu 24-ej rocznicy ich bohaterskiej śmierci na polu chwały. Uroczystość zorganizowali polscy b. wojskowi.

Wziął w niej równiej udział konsul generalny Kawałkowski w towarzystwie p. Kaden-Bandrowskiego, sekretarza Polskiej Akademii Literatury, p. Petit, w im. kombatantów francuskich, p. Załuski, b. Bajończyk i inni.

Po złożeniu wieńców i okolicznościowych przemówieniach udano się pod pomnik poległych Czechów, gdzie orkiestra odegrała czeski hymn narodowy.

Następnie w bazylice Notre Dame de Lorette odbyło się nabożeństwo, które odprawił ks. Namysłowski.

NIAGARA ON THE LAKE

Marszałek Śmigły-Rydz otrzymał ze Stanów Zjednoczonych następującą depeszę:

„Żołnierze dawnej armii polskiej z Ameryki i żołnierze rezerwy wojska Rzeczypospolitej, przybyli na uroczystość odznaczenia grobów pierwszych zmarłych ochotników, pochowanych na cmentarzu obozu armii polskiej w Niagara on the Lake, meldują posłusznie Wodzowi Naczelnemu gotowość ofiary krwi dla Polski na każde Jego wezwanie".

Depeszę podpisali: płk. Teofil Starzyński, ks. płk. Dekowski, por. Drzyzak, adw. Kaszubowski, red. Cepura, komendant Kubala, ks. Winnicki, płk. Bobkowski, konsul Gruszka, konsul Brzeziński, red. Giedroyć, adw. Pożarski.

KOMBATANCI ZAGRANICĄ

Kongres UNC.

Dnia 21 maja odbył się w Arcachon we Francji Kongres Narodowego Związku b. kombatantów (UNC) na którym przewodniczył min. Bonnet.

W czasie plenarnego posiedzenia kongresu minister wygłosił przemówienie, transmitowane na wszystkie radiostacje francuskie.

Dawszy wyraz swej niezachwianej wierze w możliwość rozwiązania wszystkich problemów europejskich na drodze pokojowej, min. Bonnet podkreślił z naciskiem, że psychika francuska nie znosiła i nie zniesie żadnej ujmy dla honoru narodowego i nie zgodzi się nigdy na zwycięstwo gwałtu nad rozsądkiem i sprawiedliwością.

Granice imperium francuskiego— rzekł min. Bonnet — zwracając się do b. kombatantów, są wyznaczone waszą krwią. Dziedzictwo, przekazane wam przez przeszłość, potraficie — jestem tego pewien — utrzymać nienaruszone, a wasi spadkobiercy, wam podobni, z pewnością również potrafią poprowadzić ojczyznę po drogach jej odwiecznych przeznaczeń.

W czasie przemówienia, wygłoszonego na bankiecie kongresu min. Bonnet powitał delegację polską, podkreślając, że przymierze polsko-francuskie jest fundamentem pokoju europejskiego. Silna swą jednością Francja — oświadczył min. Bonnet — szanuje swe raz dane słowa.

B. armia czeska w rozsypce

Szef rządu Protektoratu Czech i Moraw gen. Al. Eliasz, powierzył generałowi Netikowi likwidację ministerstwa obrony narodowej. Materiał wojenny przekazany został sile zbrojnej Rzeszy, pozostaje jeszcze do rozwiązania szereg zagadnień, dotyczących nieruchomości i prawnych konsekwencyj tego przekazania.

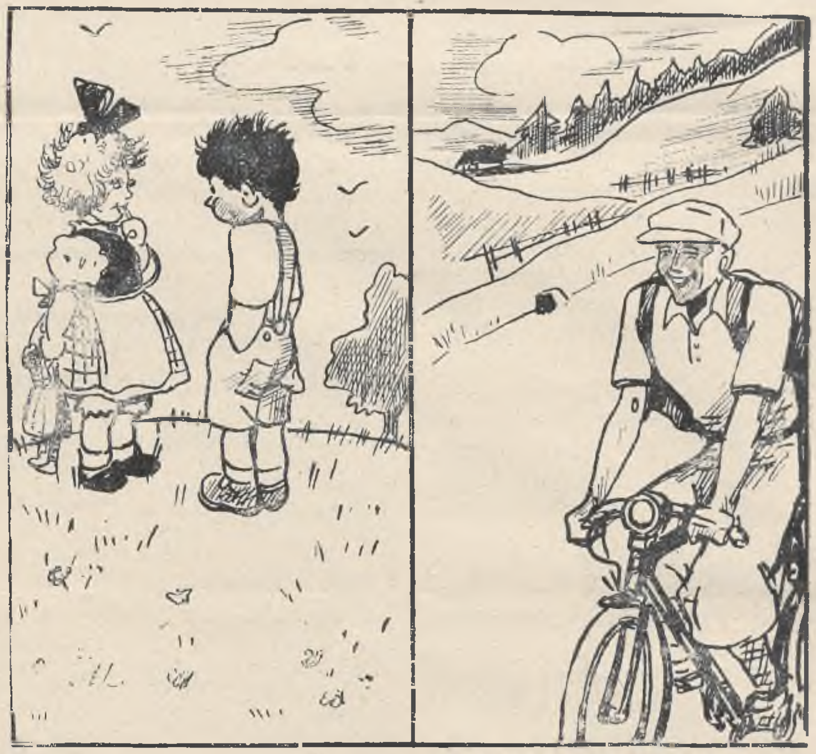
W dziedzinie personalnej chodzi o rozwiązanie zagadnień egzystencji tysięcy oficerów i podoficerów zawodowych, jakoteż cywilnych pracowników administracji wojskowej.

Jeśli chodzi o zawodowych podoficerów, to przewiduje się wcielenie ich do korpusu ochronnego protektoratu, jaki utworzony ma być w najbliższym czasie. Inne kategorie podoficerów zawodowych wcielone zostaną do służby cywilnej zależnie od ich wyszkolenia wojskowego i wykształcenia ogólnego.

Co do oficerów zawodowych, to istnieją trzy możliwości: wcielenie do służby cywilnej państwowej, wcielenie do służby prywatnej, a wreszcie założenie samodzielnej egzystencji.

Ostatnio w Akademii Handlowej w Czeskich Budziejowicach uruchomione zostały specjalne kursa handlowo-kupieckie dla przeszkolenia byłych podoficerów b. armii czechosłowackiej. Na kursa te zgłosiło się około 300 słuchaczy.

NIEZAPOMNIANE CHWILE.



PIERWSZA MIŁOŚĆ — i PIERWSZA WYCIECZKA ROWEREM P.W.U.



Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz,** mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.